

OPTYMISTYCZNY BILANS

Przywykliśmy, u progu Nowego Roku, dokonywać bilansu naszych osiągnięć, przeprowadzać gospodarską ocenę efektów naszych przedsięwzięć i wysiłków. Dobrze jest — składając sobie okazyjne życzenia popatrzeć na przebyta drogę, by wyraźniej określić kierunki dalszej pracy, uściślić i udoskonalić program naszych zamierzeń

Rok 1967 zapisał się w historii krakowskiego regionu nowymi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach gospodarki. Globalna wartość produkcji rocznej przemysłu osiągnęła imponującą kwotę 83 miliardów złotych, co oznacza wzrost, w porównaniu z rokiem 1966, o 6,4 miliarda. Nakłady na inwestycje wszystkich typów wyniosły ok. 13 miliardów złotych. Dzięki inwestycjom przekazano społeczeństwu nowe fabryki, warsztaty i zakłady usługowe, co umożliwiło dalszy wzrost zatrudnienia w gospodarce społecznej o blisko 25 tys. osób.

Znaczne są również osiągnięcia krakowskich rolników. Podczas, gdy wartość globalnej produkcji rolnej w regionie wynosiła w 1966 roku 14,9 miliarda złotych, to w roku 1967 osiągnęła ona wysokość około 15,7 miliarda złotych. Wyraźny postęp notujemy w zakresie wydajności czterech zbóż z 1 ha. Plony za rok 1967 wynoszą bowiem 19,5 q z 1 ha, podczas, gdy w 1966 roku — 17,8 q. Jest to m. in. rezultatem większych dostaw nawozów sztucznych. W mijającym roku bowiem, przekazaliśmy krakowskiemu rolnictwu ok. 153 tys. ton nawozów sztucznych w czystym składniku, co oznacza wzrost o ok. 5 tysięcy

Korzystnie również przedstawiają się nasze rezultaty w zakresie realizacji planu budownictwa mieszkaniowego. W roku 1967 przekazano do użytku społeczeństwu w miastach i osiedlach zurbanizowanych 33,6 tys. izb mieszkalnych (we wszystkich typach budownictwa), a więc znacznie więcej, niż to wynikało z planu na rok 1967.

W roku 1967 wybudowaliśmy 386 km dróg lokalnych o nawierzchni twardej, zelektryfikowaliśmy dalsze 4500 gospodarstw chłopskich, obecnie z energii elektrycznej w naszym regionie korzysta około 90 proc. wsi. Przy okazji tego zestawienia, dobrze jest sobie przypomnieć, że w roku 1939 mieliśmy w naszym województwie zaledwie 44 wsie korzystające ze światła elektrycznego.

Poważne sukcesy produkcyjne notują na swym koncie nasi górnicy i chemicy, kolejarze i metalowcy. Nasz największy i najnowocześniejszy, zbudowany przy pomocy technicznej i materiałnej Związku Radzieckiego, kombinat im. Lenina, wyprodukował w 1967 roku 3.780.000 ton stali, co oznacza dwa i pół raza więcej w porównaniu z roczną produkcją stali całego naszego kraju w roku 1938.

Optymistyczny, bogaty w sukcesy jest nasz bilans roku 1967. Sukcesy, na które składa się ofiarna praca mieszkańców naszego miasta i wsi, robotników i chłopów, inżynierów i agronomów, ekonomistów i buchalte- (DOKONCZENIE NA STR. 2)



1968

Wszystkim CZYTELNIKOM,
KORESPONDENTOM,
WSPÓŁPRACOWNIKOM
oraz SYMPATYKOM
naszego pisma
— najlepsze
życzenia noworoczne
składa REDAKCJA

Spotkanie noworoczne w KC PZPR

WARSZAWA (PAP) Z okazji zbliżającego się Nowego Roku, odbyło się w piątek, w KC PZPR spotkanie z udziałem członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC, pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich partii, kierownik

HONOROWY OBYWATEL M. KRAKOWA ODZNACZONY ORDEREM LENINA 70-lecie marszałka ZSRR IWANA KONIEWA



Wyrazem wdzięczności, jaka społeczeństwo Krakowa darzy marszałka Koniewa było nadanie Mu honorowego obywatelstwa miasta Krakowa na uroczystej sesji Rady Narodowej m. Krakowa w dniu 23 kwietnia 1955 r.

Wybitny radziecki dowódca, marszałek Związku Radzieckiego Iwan Koniew — Honorowy Obywatel m. Krakowa obchodził 70-lecie urodzin.

Iwan Koniew — dwukrotny bohater Związku Radzieckiego, członek KPZR od 1918 roku, w tymże samym roku wstąpił do Armii Czerwonej, biorąc czynny udział w wojnie domowej w Rosji w latach 1918—1920.

Druga wojna światowa zastała go na stanowisku dowódcy okręgu wojskowego na północnym Kaukazie. Dowodząc wojskami frontów marszałek Koniew uczestniczył w walkach pod Moskwą i na Łuku Kurskim, w operacji berlińskiej, wyzwalał Ukrainę, Czechosłowację i Polskę.

Kraków i jego mieszkańcy mają szczególnie dużo do zawdzięczenia marszałkowi Koniewowi, którego wojska nie tylko wyzwoliły nasze miasto spod okupacji hitlerowskiej, lecz również ocaliły prastary podwawelski gród od całkowitej zagłady przygotowywanej przez hitlerowców.

Obecnie Iwan Koniew zajmując stanowisko generalnego inspektora Ministerstwa Obrony ZSRR. Jest deputowanym do Rady Najwyższej oraz członkiem KC KPZR.

Marszałek Koniew, odznaczony był trzykrotnie Orderem Lenina, Orderem Związania oraz innymi licznymi orderami i medalami.

W tych dniach za zasługi wobec państwa radzieckiego i sił zbrojnych ZSRR oraz w związku z 70-rocznicą urodzin marszałek Koniew odznaczony został Orderem Lenina.

Społeczeństwo Krakowa przesyła z tej okazji swemu Honorowemu Obywatelowi najserdeczniejsze gratulacje, życząc Mu długich lat zdrowia i życia, które od najmłodszych lat poświęcił wielkiej sprawie wolności, socjalizmu i pokoju.

PRZEMÓWIENIE NOWOROCZNE PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA
31 grudnia 1967 r. o godz. 20 przed kamerami TV i mikrofonami PR — przewodniczący Rady Państwa i OK FJN Edward Ochab wygłosi przemówienie noworoczne.

Przemówienie nadane będzie w programie ogólnopolskim telewizyjnym oraz w programach I, II i wszystkich rozgłośni wojewódzkich PR.

MAGAZYN
KRAKÓW
30, 31 XII 1967 R.
1. I. 1968 R.
NR 310 (6177)
ROK XIX
CENA 50 GR

GAZETA Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MIESZKAŃCY ZIEMI KRAKOWSKIEJ!

ROK 1967, który żegnamy, przyniósł regionowi krakowskiemu nowe osiągnięcia w postaci wielu cennych inwestycji, jak też stale rosnącej aktywności społecznej mieszkańców województwa i miasta Krakowa.

Do osiągnięć zaliczyć należy fakt, że produkcja globalna regionu osiągnęła w roku 1967 ponad 83 miliardy złotych; że w województwie zakończyliśmy realizację tej miary inwestycji, co zapora wodna i zbiornik na Sole w Tresnej, a w Krakowie rozpoczęliśmy budowę walcowni-slabinga; że oddaliśmy do użytku mieszkańców regionu ponad 33.000 nowych izb mieszkalnych.

Dzięki pełnemu zrozumieniu ludności województwa dla potrzeby rozbudowy stiel drogowej oddany został do użytku tysięcy kilometrów dróg zbudowanych w ramach czynów społecznych, a w Krakowie ukończono budowę wielu ulic, oddano 100-tysięczną izbę w Nowej Hucie, wprowadzono wiele nowych linii autobusowych.

Za pomoc w tych pracach, za trud w realizacji zadań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Rady Narodowej miasta Krakowa składają społeczeństwu regionu krakowskiego serdeczne podziękowanie, wyrażając jednocześnie przekonanie, że i rok 1968 przyniesie regionowi i jego mieszkańcom wiele nowych sukcesów, że będzie rokiem dalszej wzmożonej aktywności społecznej.

Wszystkim mieszkańcom województwa krakowskiego i miasta Krakowa składamy serdeczne życzenia pomyślności w życiu osobistym, w pracy zawodowej, społecznej i politycznej w 1968 r.

PREZYDIUM RADY NARODOWEJ MIASTA KRAKOWA
PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W KRAKOWIE



Ostatnie minuty starego roku

Więc nie wybitnego naukowca i nie towarzysza, którego koledzy nazywają „złotą rączką”. Nie znanego powszechnie działacza i nie Sobiesława Zasady. Nie znakomitego lekarza, inżyniera lub wynalazcy. Będzie to utkany z liczby faktów portret najzupełniej przeciętnego Polaka, jednego z 31.811.000 obywateli zamieszkujących między Bałtykiem

Andrzej Woźniak

Portret Polaka typowego

a Karpatami w sylwestrowy dzień uleгло roku.

W tym roku już więcej ludzi żyje w miastach niż na wsi. W roku poprzednim ta proporcja była niemal idealnie równa. 15.909 tys. obywateli zamieszkiwało w miastach, a 15.902 tys. na wsi.

Jesteśmy społeczeństwem, w którym pięć piątką ma przewagę. Niewielką wprawdzie, ale jednak przewagę. W końcu ub. roku było w Polsce 16.358 tys. kobiet i 15.452 tys. mężczyzn. Ta przewaga — jak dotychczas — ma tendencję do trwałości. Dziewczynkę urodziło się bowiem w roku ub. więcej niż chłopców co skądinąd jest zjawiskiem optymistycznym, gdyż wroźba ludowa powiada, że w takich przypadkach prawdopodobieństwo wojny maleje.

„Stanowią kraj ludzi młodych. Powyżej 60 lat miało w roku ubiegłym zaledwie 11,6 proc. obywateli, zaś powyżej pięćdziesiątki 9,8 proc. Największą bo liczącą ponad 4.617 tys. grupę obywateli stanowią

duższy jest wiek mieszkańca miasta niż wsi.

Plaga XX wieku — statystyka potwierdza tu nasze własne spostrzeżenia — są nowotwory i choroby serca. One to właśnie stanowią najczęstsze przyczyny zgonów w Polsce. Na każdych 10 tys. mieszkańców w powódzu nowotworów umarło w roku ub. 12,5 ludzi. Okazuje się, że najczęściej na choroby nowotworowe zapadają ludzie po sześćdziesiątce, ale począwszy już od 50 roku życia groźba takiej zachorowania gwałtownie narasta. Także i na serce umiera najwięcej sześćdziesięciolatków, ale uwaga, już od 30 roku życia niebezpieczeństwo choroby serca zaostrza się. Jeśli bowiem w ogólnej, a wynoszącej w 1965 roku ponad 46 tys. osób, liczbie zmarłych na serce, ludzi w wieku od 25 do 29 lat było zaledwie 271, to mężczyzn i kobiet w wieku od 30 do 39 lat już 1175, zaś czterdziestolatków 2094. (DOKONCZENIE NA STR. 3)

20 rocznica RRL

Depesza E. Ochaba do N. Ceausescu

WARSZAWA (PAP) Z okazji 20 rocznicy proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej, przypadającej w dniu 30 bm., przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab wystosował depeszę gratulacyjną do przewodniczącego Rady Państwa Socjalistycznej Republiki Rumunii Nicolae Ceausescu.

Depesza z okazji święta narodowego Kuby

WARSZAWA (PAP) Z okazji święta narodowego Kuby — 9 rocznicy zwycięstwa rewolucji i sekretarz KC PZPR Wł. Gomułka, przewodniczący Rady Państwa E. Ochab i premier J. Cyrankiewicz wystosowali depeszę gratulacyjną do I sekretarza KC KP Kuby, premiera Fidela Casto i prezydenta Osvaldo Dorticos.

Dominującym uczuciem w atmosferze sylwestrowego wieczoru, kiedy na zegarach wybija północ, jest nadzieja. Każdy z nas chce wierzyć, że nadchodzący rok zapisze się w indywidualnych losach człowieka i zbiorowych — całej ludzkości, lepiej od roku, który minął. Tę nadzieję my Polacy wiążemy z utrwaleniem się warunków dalszej pokojowej pracy dla dobra kraju i narodu, z nowym mieszkaniem, awansem zawodowym, lepszą płacą, z marzeniem o własnym samochodzie. W tym samym momencie dwie trzecie ludzkości nie śiega swymi marzeniami poza dodatkową garść ryżu. Spośród z górą 3 miliardów ludzi jakie nosi nasz

ubogie kraje jak Indie lub Pakistan, które raz po raz przegrzują wałkę z głodem, wywindowały się w dziedzinie zbrojeń tak wysoko, iż brak jeszcze tego żeby zaczęły produkować bombę atomową.

Ciężar zbrojeń na całym świecie, w krajach wielkich i małych, bogatych i biednych paraliżuje dziś skuteczność wszelkich poczynań zmierzających do rozwiązania najbardziej podstawowych problemów współczesności — nędzy i głodu. Tymczasem tzw. eksplozja demograficzna, zjawisko charakterystyczne przede wszystkim dla krajów najuboższych, dla społeczeństw trzeciego świata dosłownie z każdym rokiem problemy te zaostrza.

Opracowane przez sekretariat Narodów Zjednoczonych prognozy demograficzne sięgające po rok 2000 zakładają, że do tego czasu liczba ludności świata wzrosnie do 7 bądź nawet 7,5 mld osób.

Specjaliści zgodni są przynajmniej co do jednej kwestii: że w warunkach utrzymującego się i wzrastającego wycisku zbrojeń, ludzkość nie jest w stanie w sposób radykalny i ostateczny wygrać batalii z nędzą i głodem w skali światowej. Zachowując dotychczasowy układ stosunków nie potrafimy wchodzącym w życie nowym pokoleniom zapewnić normalnej ludzkiej egzystencji. Inaczej mówiąc, zlikwidowanie dwóch najbardziej haniebnych plag ludzkości: głodu i niedostatku możliwe jest tylko pod warunkiem wyeliminowania najhaniebniejszej i zarazem najbardziej nonsensownej plagi jaką jest wojna.

ŚWIAT bez WOJNY

„najlepszy” ze światów, 2 miliardy cierpią głód lub są niedożywione. Co roku około 40 mln ludzi umiera z głodu.

„Nikt nie wie, które bomby atomowe i wodorowe

sa „lepsze”, amerykańskie czy radzieckie. Nie musimy wcale tego wiedzieć; wiemy bowiem to, co jest najważniejsze, że zapasy po obu stronach przewyższają wielokrotnie ilość potrzebną do zniszczenia ludzkości”.

Mimo to jednak owe zapasy wzrastają. Amerykańscy „jastrzębie” podjęli niedawno decyzję o budowie systemu antyrakietowego, którego koszty realizacji mogą sięgnąć nawet kwoty 30 mld dolarów, a którego skuteczności nikt nie jest w stanie zagwarantować.

W Stanach Zjednoczonych jeden statystyczny obywatel spożywa 3.100 kalorii, lecz w Indiach tylko 1.880. Dla zachowania pełnej zdolności człowieka do normalnego życia i pracy potrzeba około 2.700 kalorii dziennie. W Związku Radzieckim w goście starych danych jeden lekarz przypada na 610 mieszkańców, w Stanach Zjednoczonych na 770, w Wielkiej Brytanii na 950, natomiast w Nigerii 1 lekarz przypada na 56 tys. osób, a w Indonezji nawet na 71 tys. osób.

Przeciętny Amerykanin dożywa 70 roku życia. Przeciętny Hindus żyje tylko 32 lata, Gwatemalczyk około 44 lat.

Niemniej szokujące są liczby dotyczące powszechności oświaty. Kiedy w NRF, Wielkiej Brytanii, Danii, Nowej Zelandii odsetek analfabetów jest zgola znikomy, to w Indiach, Pakistanie, Indonezji tylko 20 proc. ludności posiadało znajomość czytania i pisania.

Równocześnie — jak się oblicza — co najmniej połowa kadr naukowo-technicznych świata zaangażowana jest przy wytworzeniu coraz to bardziej wyrafinowanych broni i opracowywaniu całych systemów zbrojeniowych. Jest to jedno z najgorszych, spośród wszystkich fatalnych, posunięć w gospodarce kadrami. Rzecz bowiem w tym, że praca naukowo-techniczna i badania są w drugiej połowie XX wieku najważniejszym źródłem rozwoju sił wytwórczych i wzrostu gospodarczego.

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

OPT/MYSTYCZNY BLANS

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

ów, pracowników nauki i służby zdrowia, wychowawców i nauczycieli. Jednym słowem — nas wszystkich. Z pewnością niełatwa jest nasza praca. Z pewnością oczuwamy jeszcze różne braki, kłopoty, borykamy się z przeciwnościami, biurokratyzmami, utrudnieniami i zwyczajną, ludzką małością i przytą. Ale przecież, osiągnięte sukcesy są niezaprzeczalne, wyniki wspólnej pracy są porażające. Nikt i nie jest w stanie negować tych osiągnięć, podważać naszej wiary w słuszną drogę rozwoju kraju, jaką jest budowa socjalistycznego ustroju.

Dzisiaj, w progu Nowego Roku 1968, życząc wszystkim ludziom pracy krakowskiego regionu dalszych, jeszcze większych i bardziej imponujących sukcesów w codziennej pracy nad rozwojem i umocnieniem naszej ludowej Ojczyzny, w pracy — która jest najcięższym wkładem we wspólną walkę o trwały pokój, o wzrost sił naszego kraju oraz potęgę całego obozu postępu i socjalizmu, o lepsze, piękniejsze, szczęśliwsze jutro ludzkości.

CZESŁAW DOMAGAŁA
I sekretarz KW PZPR
w Krakowie

Spotkanie zespołu „Gazety Krakowskiej” z przedstawicielami instancji partyjnych

(Inf. w.) Wczoraj w Klubie Dziennikarzy w Krakowie odbyło się nadzwyczajne spotkanie zespołu redakcyjnego „Gazety Krakowskiej”. W spotkaniu uczestniczyli: sekretarz KW PZPR tow. Mieczysław Hebd, przewodniczący Zarządu Oddziału Krakowskiego Stow. Dziennikarzy Polskich Mieczysław Kłeta, I sekretarz KD Stare Miasto tow. Henryka Kilińska, kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR tow. Ryszard Ślawicki, sekretarz KD PZPR Związek tow. Władysław Krzaniak.

Po przywitaniu gości i pracowników redakcyjnych, redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” tow. Józef Łapiński poprosił o zabranie głosu sekretarza KW tow. M. Hebd, który w imieniu Komitetu Wojewódzkiego naszej partii złożył zespołowi podziękowania za owocną pracę w kończącym się roku 1967 i życzył w Nowym Roku 1968 dalszych osiągnięć. Codzienna praca zespołu redakcyjnego przyczynia się do zwiększenia nakładu partyjnej gazety wojewódzkiej, która stała się najpopularniejszym piśmie codziennym w regionie krakowskim.

Pelnicy obowiązki dyrektora KWP Tadeusz Legutko składając życzenia zespołowi redakcyjnemu i administracyjnemu „Gazety”, podkreślił, że nakład jej wzrósł przeciętnie do 163 tys. egz. dziennie, a nakłady wydania niedzielnego dochodzą już do 800 tys. egzemplarzy.

Spotkanie upłynęło w serdecznej i miłej atmosferze.

Prasy KC PZPR — Stefan Olszowski.

Witając gości, prezes RSW „Prasa” Tadeusz Galiński przypomniał o osiągnięciach prasy w minionym 1967 roku. A. Starzewicz, mówiąc o zadaniach prasy wskazał na podstawowe zadania, jakie czekają dziennikarstwo polskie w nadchodzącym roku. Sekretarz KC złożył pracownikom prasy w imieniu Komitetu Centralnego PZPR najserdeczniejsze życzenia, wznosząc toast za dalszy rozwój działalności informacyjnej i publicystycznej prasy.

Spotkanie w Zarządzie Głównym RSW „Prasa”

WARSZAWA (PAP)
Z okazji nadchodzącego Nowego Roku odbyło się w dniu wczorajszym w Zarządzie Głównym RSW „Prasa” spotkanie redaktorów naczelnych piśm i agencji prasowych oraz kierowników aktywności wydawniczej i drukarskiej.

W spotkaniu wzięli udział: sekretarz KC PZPR — Artur Starzewicz i kierownik Biura

Z KRAJU

W NR KZSL odbyła się 29 bm. narada prezesów wojewódzkich komitetów Stronnictwa. Naradzie przewodniczył prezes NK ZSL Cz. Wyczech. Na zakończenie spotkania Cz. Wyczech przekazał za pośrednictwem prezesów WK ZSL serdeczne życzenia noworoczne dla działaczy i wszystkich członków ZSL.

Wczoraj otwarto w Warszawie wystawę „Prasa techniczna pogłębia przyjaźń i współpracę polsko-radziecką”. Otwarcia wystawy dokonał prezes NOT — B. Rumiński.

W piątek odbyła się w ambasadzie ZSRR w Warszawie uroczysta dekoracja polnych specjalistów i robotników-budowniczych rurociągu „Przyjaźń” odznaczaniem radzieckimi, nadanymi im uchwałą Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

W Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu odbyła się 29 bm. uroczystość wręczenia świadectw pierwszym absolwentom jednego w kraju poddyplomowego Studium Ekonomicznego Przemysłu.

29 bm. w stożni szczecińskiej im. Adolfa Warskiego podniesiono banderę na statku m/s „Dolny Śląsk” o tonności 15.600 DWT, przeznaczonym dla szwedzkiego armatora — Polskiej Żeglugi Morskiej.

Wczoraj wypłynął ze szczecińskiego portu odający rejs w swój pierwszy daleki rejs z 33 słuchaczami na pokładzie, statek Zasadniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Świnoujściu S/T „E. Gierczak”.

(od 2 do 7 stycznia)

WTOREK
9.00 Telefonia — „Towarzystwo Zagadkowe Poranne” — „Holenderska przygoda” — film fab. prod. angielskiej (z Katowic). 10.10—15.40 przerwa. 15.40 Program dnia. 15.45 Politechnika TV: Matematyka II r. „Rachunek prawdopodobieństwa” cz. III (z Wrocławia). 16.25 Politechnika TV: Matematyka II r. „Wzór Macaurena” cz. II (z Wrocławia). 16.55 Wiadomości dziennika TV. 17.00 Telefonia — „Towarzystwo Zagadkowe Wieczorne” — „Pan Polka i spółka” — scenariusz: Anna Chodźkowska, reżyser: Piotr Friedlich, scenografia Lidia Zapaleńska w roli głównej Tadeusz Bartosik — Kino „Ptyś”. 17.45 Telekam. 17.55 Kronika (z Krakowa). 18.10 Wszelchnia TV: z cyklu: „Jak patrzeć na dzieło sztuki”. program pt. „Świat artysty”. 18.40 „Jazz w Filharmonii”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Czerwona buk” — film z serii: „Sherlock Holmes” (z Katowic). 20.55 „Światowid”. 21.50 „Odwiedziny o zmierzchu” polski film TV. 21.55 „10 minut recenzji”. 22.05 Dziennik. 22.20 Program na jutro. 22.25 Politechnika TV: Matematyka II r. (powtórzenie). 23.00 Program na jutro. 23.05 Politechnika TV: Matematyka II r. (powtórzenie).

ŚRODA
9.00 Telefonia — „Towarzystwo Zagadkowe Poranne” — „Spotkanie z diabłem” — film fabularny prod. francuskiej (z Katowic). 10.20—15.40 przerwa. 15.40 Program dnia. 15.45 Politechnika TV: Fizyka II r. „Zastosowanie światła spolaryzowanego” (z Gdańska). 16.25 Politechnika TV: Fizyka

WARSZAWA (PAP)
32,1 mln Polaków powita Nowy Rok — poinformował prezes Głównego Urzędu Statystycznego Wincenty Kawalec.

Większość naszego społeczeństwa stanowią kobiety. Jest ich 16,5 mln, o ok. 900 tys. więcej niż mężczyzn. Dalsze postępy urbanizacji sprawiają, że w miastach mieszka obecnie 16,2 mln obywateli, a na wsi 15,9 mln. W tym roku — według szacunków — nastąpił dalszy poważny spadek przyrostu naturalnego — z 9,4 do 8,4 promille. Zanotowano nieznaczny wzrost liczby zawieranych małżeństw, mimo że dużo więcej osób osiągnęło wiek, uprawniający do zmi-

arynarki wojennej USA „Intrepid” w jednym z portów japońskich, a następnie przebywali przez kilka tygodni w Moskwie. Marynarze ci zamierzają prosić władze szwedzkie o azyl polityczny.

Amerkańskich przeciwników wojny wietnamskiej powitała na lotnisku sztokholmskim delegacja Szwedzkiego Komitetu Pomocy Wietnamowi. Komitet ten zapewnił młodym marynarzom kwatery w prywatnych domach i będzie się nimi opiekował w pierwszym okresie ich pobytu na ziemi szwedzkiej.

Z WIETNAMU
Z Saigonu donoszą, że w czwartek przyjechała do miasta grupa żołnierzy amerykańskich, którzy wzięli udział w walkach w rejonie Da Nangu. Walka trwała jeszcze w piątek. Obie strony poniosły znaczne straty w ludziach. Zie warunki atmosferyczne uniemożliwiły interwencję lotnictwa amerykańskiego.

USA wzmagają naciski na Laos
NOWY JORK (PAP)
Lotnictwo amerykańskie wzmogło ostatnio bombardowania terytorium Laosu — pisze dziennik „New York Daily News”. Powołując się na oświadczenie amerykańskiego rzecznika wojskowego w Sajgonie dziennik podaje, że Pentagon stara się usprawnić wiodliwie do bombardowania rzekomym pobytom w Laosie partyzantów południowowietnamskich.

Birrenbach o „nowej polityce wschodniej” Bonn
BONN (PAP)
W miesięczniku „Politisch-Sozialer Korrespondenz” centralnym organie CDU, członek Bundestagu dr Kurt Birrenbach analizuje wyniki tzw. „nowej polityki wschodniej” zapoczątkowanej przez rząd wielkiej koalicji. Autor stara się akcentować to, co jego zdaniem można uznać za osiągnięcia w tej polityce, ale równocześnie żali się, że naniżyła ona w roku 1967 poważne przeszkody.

Turecki „rząd tymczasowy” na Cyprze
NIKOSJA (PAP)
Jak donosi agencja Reuters, Turcy cypryjscy utworzyli „rząd tymczasowy”, który administrować ma częścią wyspy, zamieszkałą przez ludność turecką.

W oświadczeniu, opublikowanym w piątek przez turecką prasę cypryjską, stwierdza się, iż nowa administracja sprawować będzie władzę ustawodawczą oraz wykonawczą, podlegając jednakże także wymiar sprawiedliwości. Na czele „rządu tymczasowego” ma stanąć wiceprezydent Cypru, Fazıl Kucuk.

Rzecznik tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył w Ankarze, że jest jeszcze zbyt wcześnie, aby uważyć nową administrację na Cyprze za rząd.

Napad na pociąg we Francji
PARYŻ (PAP)
Jak podaje Agencja France Presse, 6 zamaskowanych bandytów uzbrojonych w ręczne karabiny maszynowe zaatakowało w piątek rano wagon motorowy kursujący między miastami Aix i Marssylla. Bandyci uruchomili

przebiegiem, przed którym maszynista musiał zatrzymać wagon i otworzył ogień do konwojentów wagonu, raniąc trzech spośród nich. W wagonie znajdowało się znaczna suma należąca do francuskich kolei państwowych. Bandyci zdolali zbicz z wagonem pieniądze zawierającym około 185 tysięcy franków.

Odznaczenia dla polskich cieżarowców
Zastępca przewodniczącego GKFFIT — Józef Rutkowski przyjął w piątek drużynę polskich cieżarowców, którzy swymi wynikami w tegorocznych imprezach międzynarodowych odnieśli szereg sukcesów. W uznaniu za doskonałe wyniki (u-

Wielki przygoda, 17.40 „Kiedy trzeba podjąć decyzję” — program wiejski. 18.10 Kronika (z Krakowa). 18.25 Wszelchnia TV: „Droga w kosmos”. 19.00 Wielokropek. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Droga wiodła przez Brede” — reportaż filmowy. 20.25 „Na dzień” — film fab. prod. francuskiej. 21.55 „10 minut recenzji” (z Gdańska). 22.05 „Budo-wlan-y potok” — program publicystyczny (z Gdańska). 22.35 Dziennik. 22.50 Program na jutro. 22.55 Politechnika TV: Matematyka II r. (powtórzenie). 23.00 Politechnika TV: Matematyka II r. (powtórzenie).

SOBOTA
9.55 Dla szkół: Geografia dla klas VII „Anglia”. 10.25 „Wielki błękitny szlak” — film fab. prod. franc.-włoskiej. 11.20—13.25 przerwa. 13.25 Konkurs skoków narciarskich — sprawozdanie z Innsbrucku. 13.40 Program dnia. 13.45 TV kurs rolniczy: Produkcja i wychod proszła (z Pomorza). 14.20 Wychowanie fizyczne naszych dzieci. 16.30 „Cena dyplomu” — (z Krakowa). 16.55 Wiadomości. 17.00 Dla młodych widzów: „Dla każdego coś miłego”. 17.45 „Papierowy gołąbek” — film TV prod. bułgarskiej. 18.00 „Śladami badaczy Antarktydy” — film z serii: „Świat, który nie może zginąć”. 18.35 „Warszawa, ja i ty”. 19.00 „Wieczorna rozmowa” przed kamerą dr Kazimierz Kąkol. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.10 „Pegaz”.

PIĄTEK
10.00 „Na dzień” — film fab. prod. francuskiej (z Pomorza). 11.30—15.40 przerwa. 15.40 Program dnia. 15.45 Politechnika TV: Matematyka II r. „Rachunek prawdopodobieństwa” cz. V (z Wrocławia). 16.25 Politechnika TV: Matematyka II r. „Rachunek prawdopodobieństwa” cz. V (z Wrocławia). 16.55 Politechnika TV: Matematyka II r. „Rachunek prawdopodobieństwa” cz. VI (z Wrocławia). 16.55 Wiadomości. 17.00 Dla dzieci: „Miś z okienkami”. 17.15 „Karawana wyrusza po słońce” — film z serii:

CZWARTEK
9.00 Telefonia — „Towarzystwo Zagadkowe Poranne” — „Spotkanie z diabłem” — film fabularny prod. francuskiej (z Katowic). 10.20—15.40 przerwa. 15.40 Program dnia. 15.45 Politechnika TV: Fizyka II r. „Zastosowanie światła spolaryzowanego” (z Gdańska). 16.25 Politechnika TV: Fizyka

32,1 mln Polaków powita Nowy Rok

W piątek 29 bm. przybył samolotem z Moskwy do Sztokholmu czterej amerykańscy marynarze: Richard Bailey, John Barilla, Michael Lindner i Craig Anderson, którzy w dniu 23 października br. nie chcą brać udziału w brudnej wojnie w Wietnamie, opuścili lotniskowicę marynarki wojennej USA „Intrepid” w jednym z portów japońskich, a następnie przebywali przez kilka tygodni w Moskwie. Marynarze ci zamierzają prosić władze szwedzkie o azyl polityczny.

Czterej amerykańscy marynarze proszą o azyl w Szwecji

SZTOKHOLM (PAP)
W piątek 29 bm. przybył samolotem z Moskwy do Sztokholmu czterej amerykańscy marynarze: Richard Bailey, John Barilla, Michael Lindner i Craig Anderson, którzy w dniu 23 października br. nie chcą brać udziału w brudnej wojnie w Wietnamie, opuścili lotniskowicę marynarki wojennej USA „Intrepid” w jednym z portów japońskich, a następnie przebywali przez kilka tygodni w Moskwie. Marynarze ci zamierzają prosić władze szwedzkie o azyl polityczny.

Narada kadr wojskowych w Algierii

ALGERIA (PAP)
Z udziałem około tysiąca oficerów i żołnierzy Algierskiej Armii Ludowej i żandarmerii odbyła się w nocy 29 bm. narada kadr wojskowych zwołana przez przewodniczącą Algierskiej Rady Rewolucyjnej i szefa rządu, plk. Bumediuna w celu wyklarowania okoliczności i oceny skutków nieudanej rebelii w Algierii 15 grudnia br. W czasie zebrania Bumediun wygłosił blisko 3-godzinne przemówienie, które jednakże nie zostało dotychczas opublikowane. Uczestnicy narady uchwalili rezolucję potępiającą rebelię i wyrażającą solidarność z legalnymi władzami.

29 bm. szef państwa algierskiego przybył do stolicy wschodniej części kraju Konstantyny, gdzie wprowadził na stanowisko nowo mianowanego dowódcy tamtejszego okręgu

50 lat dyplomacji radzieckiej
MOSKWA (PAP)
28 bm. w kremlowskim Pałacu Zjazdów odbyła się uroczysta akademii poświęcona 50-leciu radzieckiej służby dyplomatycznej.

W przedmym zasiedli Leonid Breżniew, Aleksiej Kossygin, Nikołaj Podgorny i inni czołowi działacze partii komunistycznej i rządu radzieckiego oraz weterani dyplomacji radzieckiej.

Referat wygłosił minister spraw zagranicznych ZSRR Andrej Gromyko.

J. Majewski przewodniczącym Prezydium St. RN

W piątek obradowała sesja Stołecznej Rady Narodowej. Na porządku obrad znalazły się sprawy organizacyjne oraz uchwalenie planu gospodarczego i budżetu Warszawy na 1968 r.

W pierwszym punkcie obrad dokonano zmian na stanowisku przewodniczącego Prezydium Stołecznej Rady Narodowej.

Rada przychylając się do prośby Janusza Zaryckiego, znowiła go z funkcji przewodniczącego Prezydium, i wybrała na to stanowisko dotychczasowego wiceministra gospodarki komunalnej — Jerzego Majewskiego.

Wielkość doskonała — program rozrywkowy. 22.05 Ogłoszenie plebiscytu „Przebiegiem sportowców” — 10-ciu najlepszych sportowców Polski w 1967 r. 22.35 Dziennik. 22.50 „Wielki błękitny szlak” — film fab. prod. franc.-włoskiej. 0.25 Program na jutro.

NIEDZIELA
8.25 Program dnia. 9.30 „Pamięć architektury” — program z Moskwy. 9.00 TV kurs rolniczy „Produkcja i wychod proszła”. 9.35 „Przywołanie”. 9.45 — 10.15 przerwa. 10.15 Program dnia. 10.20 „Indie” — film dokument. prod. włoskiej. 11.45 Kwadrans o sztuce (z Krakowa). 12.00 Wiadomości. 12.10 Występ zespołu pieśni i tańca zmiędziałki. 12.40 „Przygoda na plantacji” — film fab. prod. angielskiej. 13.30 „Przemiany”. 14.20 „Sądok” — baśń filmowa prod. radzieckiej (z Pomorza). 15.45 PKF. 15.55 Film z serii „Telekier”. 16.25 Program rozrywkowy. 17.25 „Okno” z cyklu: „Florkiem i węglem” (z Krakowa). 17.45 „Teatr Komedi Współczesnej”. „Santia Claudi”. Tekst i reżyseria Janusza Majewskiego. Reżyseria TV Anna Minkiewicz, scenografia Ymema Zaniewska. 18.30 Z cyklu: „Ludzie i zdarzenia”. „Diabeł może dobranoc”. „Szaż mat”. 18.45 Z. C. Opoliński niezwykłe — film TVP. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Na kręwej” — film fab. prod. USA. 22.35 Niszedła sportowa. 22.55 Program na jutro.

Wielkość doskonała — program rozrywkowy. 22.05 Ogłoszenie plebiscytu „Przebiegiem sportowców” — 10-ciu najlepszych sportowców Polski w 1967 r. 22.35 Dziennik. 22.50 „Wielki błękitny szlak” — film fab. prod. franc.-włoskiej. 0.25 Program na jutro.

NIEDZIELA
8.25 Program dnia. 9.30 „Pamięć architektury” — program z Moskwy. 9.00 TV kurs rolniczy „Produkcja i wychod proszła”. 9.35 „Przywołanie”. 9.45 — 10.15 przerwa. 10.15 Program dnia. 10.20 „Indie” — film dokument. prod. włoskiej. 11.45 Kwadrans o sztuce (z Krakowa). 12.00 Wiadomości. 12.10 Występ zespołu pieśni i tańca zmiędziałki. 12.40 „Przygoda na plantacji” — film fab. prod. angielskiej. 13.30 „Przemiany”. 14.20 „Sądok” — baśń filmowa prod. radzieckiej (z Pomorza). 15.45 PKF. 15.55 Film z serii „Telekier”. 16.25 Program rozrywkowy. 17.25 „Okno” z cyklu: „Florkiem i węglem” (z Krakowa). 17.45 „Teatr Komedi Współczesnej”. „Santia Claudi”. Tekst i reżyseria Janusza Majewskiego. Reżyseria TV Anna Minkiewicz, scenografia Ymema Zaniewska. 18.30 Z cyklu: „Ludzie i zdarzenia”. „Diabeł może dobranoc”. „Szaż mat”. 18.45 Z. C. Opoliński niezwykłe — film TVP. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Na kręwej” — film fab. prod. USA. 22.35 Niszedła sportowa. 22.55 Program na jutro.

Wielkość doskonała — program rozrywkowy. 22.05 Ogłoszenie plebiscytu „Przebiegiem sportowców” — 10-ciu najlepszych sportowców Polski w 1967 r. 22.35 Dziennik. 22.50 „Wielki błękitny szlak” — film fab. prod. franc.-włoskiej. 0.25 Program na jutro.

NIEDZIELA
8.25 Program dnia. 9.30 „Pamięć architektury” — program z Moskwy. 9.00 TV kurs rolniczy „Produkcja i wychod proszła”. 9.35 „Przywołanie”. 9.45 — 10.15 przerwa. 10.15 Program dnia. 10.20 „Indie” — film dokument. prod. włoskiej. 11.45 Kwadrans o sztuce (z Krakowa). 12.00 Wiadomości. 12.10 Występ zespołu pieśni i tańca zmiędziałki. 12.40 „Przygoda na plantacji” — film fab. prod. angielskiej. 13.30 „Przemiany”. 14.20 „Sądok” — baśń filmowa prod. radzieckiej (z Pomorza). 15.45 PKF. 15.55 Film z serii „Telekier”. 16.25 Program rozrywkowy. 17.25 „Okno” z cyklu: „Florkiem i węglem” (z Krakowa). 17.45 „Teatr Komedi Współczesnej”. „Santia Claudi”. Tekst i reżyseria Janusza Majewskiego. Reżyseria TV Anna Minkiewicz, scenografia Ymema Zaniewska. 18.30 Z cyklu: „Ludzie i zdarzenia”. „Diabeł może dobranoc”. „Szaż mat”. 18.45 Z. C. Opoliński niezwykłe — film TVP. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Na kręwej” — film fab. prod. USA. 22.35 Niszedła sportowa. 22.55 Program na jutro.

Wielkość doskonała — program rozrywkowy. 22.05 Ogłoszenie plebiscytu „Przebiegiem sportowców” — 10-ciu najlepszych sportowców Polski w 1967 r. 22.35 Dziennik. 22.50 „Wielki błękitny szlak” — film fab. prod. franc.-włoskiej. 0.25 Program na jutro.

NIEDZIELA
8.25 Program dnia. 9.30 „Pamięć architektury” — program z Moskwy. 9.00 TV kurs rolniczy „Produkcja i wychod proszła”. 9.35 „Przywołanie”. 9.45 — 10.15 przerwa. 10.15 Program dnia. 10.20 „Indie” — film dokument. prod. włoskiej. 11.45 Kwadrans o sztuce (z Krakowa). 12.00 Wiadomości. 12.10 Występ zespołu pieśni i tańca zmiędziałki. 12.40 „Przygoda na plantacji” — film fab. prod. angielskiej. 13.30 „Przemiany”. 14.20 „Sądok” — baśń filmowa prod. radzieckiej (z Pomorza). 15.45 PKF. 15.55 Film z serii „Telekier”. 16.25 Program rozrywkowy. 17.25 „Okno” z cyklu: „Florkiem i węglem” (z Krakowa). 17.45 „Teatr Komedi Współczesnej”. „Santia Claudi”. Tekst i reżyseria Janusza Majewskiego. Reżyseria TV Anna Minkiewicz, scenografia Ymema Zaniewska. 18.30 Z cyklu: „Ludzie i zdarzenia”. „Diabeł może dobranoc”. „Szaż mat”. 18.45 Z. C. Opoliński niezwykłe — film TVP. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Na kręwej” — film fab. prod. USA. 22.35 Niszedła sportowa. 22.55 Program na jutro.

Wielkość doskonała — program rozrywkowy. 22.05 Ogłoszenie plebiscytu „Przebiegiem sportowców” — 10-ciu najlepszych sportowców Polski w 1967 r. 22.35 Dziennik. 22.50 „Wielki błękitny szlak” — film fab. prod. franc.-włoskiej. 0.25 Program na jutro.

NIEDZIELA
8.25 Program dnia. 9.30 „Pamięć architektury” — program z Moskwy. 9.00 TV kurs rolniczy „Produkcja i wychod proszła”. 9.35 „Przywołanie”. 9.45 — 10.15 przerwa. 10.15 Program dnia. 10.20 „Indie” — film dokument. prod. włoskiej. 11.45 Kwadrans o sztuce (z Krakowa). 12.00 Wiadomości. 12.10 Występ zespołu pieśni i tańca zmiędziałki. 12.40 „Przygoda na plantacji” — film fab. prod. angielskiej. 13.30 „Przemiany”. 14.20 „Sądok” — baśń filmowa prod. radzieckiej (z Pomorza). 15.45 PKF. 15.55 Film z serii „Telekier”. 16.25 Program rozrywkowy. 17.25 „Okno” z cyklu: „Florkiem i węglem” (z Krakowa). 17.45 „Teatr Komedi Współczesnej”. „Santia Claudi”. Tekst i reżyseria Janusza Majewskiego. Reżyseria TV Anna Minkiewicz, scenografia Ymema Zaniewska. 18.30 Z cyklu: „Ludzie i zdarzenia”. „Diabeł może dobranoc”. „Szaż mat”. 18.45 Z. C. Opoliński niezwykłe — film TVP. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Na kręwej” — film fab. prod. USA. 22.35 Niszedła sportowa. 22.55 Program na jutro.

Wielkość doskonała — program rozrywkowy. 22.05 Ogłoszenie plebiscytu „Przebiegiem sportowców” — 10-ciu najlepszych sportowców Polski w 1967 r. 22.35 Dziennik. 22.50 „Wielki błękitny szlak” — film fab. prod. franc.-włoskiej. 0.25 Program na jutro.

NIEDZIELA
8.25 Program dnia. 9.30 „Pamięć architektury” — program z Moskwy. 9.00 TV kurs rolniczy „Produkcja i wychod proszła”. 9.35 „Przywołanie”. 9.45 — 10.15 przerwa. 10.15 Program dnia. 10.20 „Indie” — film dokument. prod. włoskiej. 11.45 Kwadrans o sztuce (z Krakowa). 12.00 Wiadomości. 12.10 Występ zespołu pieśni i tańca zmiędziałki. 12.40 „Przygoda na plantacji” — film fab. prod. angielskiej. 13.30 „Przemiany”. 14.20 „Sądok” — baśń filmowa prod. radzieckiej (z Pomorza). 15.45 PKF. 15.55 Film z serii „Telekier”. 16.25 Program rozrywkowy. 17.25 „Okno” z cyklu: „Florkiem i węglem” (z Krakowa). 17.45 „Teatr Komedi Współczesnej”. „Santia Claudi”. Tekst i reżyseria Janusza Majewskiego. Reżyseria TV Anna Minkiewicz, scenografia Ymema Zaniewska. 18.30 Z cyklu: „Ludzie i zdarzenia”. „Diabeł może dobranoc”. „Szaż mat”. 18.45 Z. C. Opoliński niezwykłe — film TVP. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Na kręwej” — film fab. prod. USA. 22.35 Niszedła sportowa. 22.55 Program na jutro.

Wielkość doskonała — program rozrywkowy. 22.05 Ogłoszenie plebiscytu „Przebiegiem sportowców” — 10-ciu najlepszych sportowców Polski w 1967 r. 22.35 Dziennik. 22.50 „Wielki błękitny szlak” — film fab. prod. franc.-włoskiej. 0.25 Program na jutro.

NIEDZIELA
8.25 Program dnia. 9.30 „Pamięć architektury” — program z Moskwy. 9.00 TV kurs rolniczy „Produkcja i wychod proszła”. 9.35 „Przywołanie”. 9.45 — 10.15 przerwa. 10.15 Program dnia. 10.20 „Indie” — film dokument. prod. włoskiej. 11.45 Kwadrans o sztuce (z Krakowa). 12.00 Wiadomości. 12.10 Występ zespołu pieśni i tańca zmiędziałki. 12.40 „Przygoda na plantacji” — film fab. prod. angielskiej. 13.30 „Przemiany”. 14.20 „Sądok” — baśń filmowa prod. radzieckiej (z Pomorza). 15.45 PKF. 15.55 Film z serii „Telekier”. 16.25 Program rozrywkowy. 17.25 „Okno” z cyklu: „Florkiem i węglem” (z Krakowa). 17.45 „Teatr Komedi Współczesnej”. „Santia Claudi”. Tekst i reżyseria Janusza Majewskiego. Reżyseria TV Anna Minkiewicz, scenografia Ymema Zaniewska. 18.30 Z cyklu: „Ludzie i zdarzenia”. „Diabeł może dobranoc”. „Szaż mat”. 18.45 Z. C. Opoliński niezwykłe — film TVP. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Na kręwej” — film fab. prod. USA. 22.35 Niszedła sportowa. 22.55 Program na jutro.

Wielkość doskonała — program rozrywkowy. 22.05 Ogłoszenie plebiscytu „Przebiegiem sportowców” — 10-ciu najlepszych sportowców Polski w 1967 r. 22.35 Dziennik. 22.50 „Wielki błękitny szlak” — film fab. prod. franc.-włoskiej. 0.25 Program na jutro.

NIEDZIELA
8.25 Program dnia. 9.30 „Pamięć architektury” — program z Moskwy. 9.00 TV kurs rolniczy „Produkcja i wychod proszła”. 9.35 „Przywołanie”. 9.45 — 10.15 przerwa. 10.15 Program dnia. 10.20 „Indie” — film dokument. prod. włoskiej. 11.45 Kwadrans o sztuce (z Krakowa). 12.00 Wiadomości. 12.10 Występ zespołu pieśni i tańca zmiędziałki. 12.40 „Przygoda na plantacji” — film fab. prod. angielskiej. 13.30 „Przemiany”. 14.20 „Sądok” — baśń filmowa prod. radzieckiej (z Pomorza). 15.45 PKF. 15.55 Film z serii „Telekier”. 16.25 Program rozrywkowy. 17.25 „Okno” z cyklu: „Florkiem i węglem” (z Krakowa). 17.45 „Teatr Komedi Współczesnej”. „Santia Claudi”. Tekst i reżyseria Janusza Majewskiego. Reżyseria TV Anna Minkiewicz, scenografia Ymema Zaniewska. 18.30 Z cyklu: „Ludzie i zdarzenia”. „Diabeł może dobranoc”. „Szaż mat”. 18.45 Z. C. Opoliński niezwykłe — film TVP. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Na kręwej” — film fab. prod. USA. 22.35 Niszedła sportowa. 22.55 Program na jutro.

Wielkość doskonała — program rozrywkowy. 22.

NOWOROCZNE WSPOMINKI

Koniec roku sprzyja refleksjom. Oglądamy się za siebie, na przebyte 12 miesięcy — co w ciągu tego czasu udało nam się dokonać, snujemy plany na przyszłość — na rok nowy. Ale przypominamy sobie nie tylko zdarzenia bardzo osobiste — również te, które wydarzyły się w naszej okolicy, województwie, kraju, na świecie. Każdy z minionych tygodni, czasem — każdy niemal dzień przynosił wciąż nowe. Nie sposób przypomnieć tu wszystkich, nawet tych najważniejszych. Chodzi raczej o tradycyjne noworoczne „wspominki” o kilka fragmentów przebytej przez nas drogi.

Startowaliśmy — z 32,8 mln obywateli. Tyle ludności liczył przed rokiem nasz kraj. Z tą liczbą zajmowaliśmy 7 miejsce w Europie i 17 na świecie.

1 stycznia przybyło nam 28 miast — tyle bowiem osiedli otrzymało prawa miejskie. 5 stycznia minęło czterdzieści lat od dnia, kiedy to w Warszawie przy ul. Krasińskiego powołana została do życia przez przedstawicieli konspiracyjnych organizacji komunistów działających w kraju oraz grupy polskich działaczy komunistycznych, którzy powrócili ze Związku Radzieckiego — Polska Partia Robotnicza. Obchody tej rocznicy miały uroczysty przebieg w wielu miejscowościach naszego województwa.

W kilka dni później uroczystości w Nowej Hucie. Zakńczony został drugi etap budowy Huty im. Lenina. Za sumę 9 mld zł wybudowano budynki o łącznej kubaturze 4.400 tys. m³, zamontowano 80 tys. ton konstrukcji stalowych oraz 70 tys. ton maszyn i urządzeń. Huta im. Lenina produkuje 2,5 raza więcej niż wszystkie razem huty w Polsce przed II wojną. Równocześnie przy współudziale moskiewskiego „Giprometzu” w krakowskim „Biprostalu” dobiegają końca prace nad projektem wstępnym trzeciego etapu rozbudowy Huty im. Lenina. Robotnicy Huty rzucają na cały kraj hasło podjęte przez tysiące zakładów fabryk, kopalń, hut — „czynem produkcyjnym uczymy zbliżającą się 50 rocznicę Październikowej Rewolucji”.

17 lutego rozpoczęła obrady X Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Krakowskiej Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej — liczącej blisko 125 tys. członków. Była ona doniosłym wydarzeniem nie tylko dla członków partii ale i dla wszystkich mieszkańców regionu krakowskiego. Na obrady przybył sekretarz KC I PZPR tow. Zenon Kliszko. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii został po-

nownie wybrany tow. Czesław Domagała.

Jak województwo długie i szerokie ludność wsi, osiedli i miast podejmuje czynny społeczny przy budowie dróg, domów kultury, boisk sportowych. Wielu z nich jest wykonanych na dzień 22 lipca. W Oświęcimiu oddano do użytku plac im. T. Kościuszki. W Kozienicach Wielkich pow. Sucha 5-kilometrowy odcinek drogi, ludność Grzegórzek w czynny społeczny wartości 700 tys. zł wybudowała miasteczko komunikacyjne. W dziesiątkach miejscowości przekazywane są do użytku nowe domy, szkoły, ośrodki zdrowia. W Nowej Wsi w li-manowskim powiecie i Sosnowicach w pow. wadowickim domy kultury, w Zubrzycy Górnej piękna szkoła, w Srebnawie i Radgoszycy ośrodki zdrowia. To tylko kilka przykładów. Zabrakło by miejsca na wyliczenie wszystkich nowo zbudowanych obiektów, które zostały przekazane ludności.

Na arenie międzynarodowej donośnie brzmiał w mijającym roku głos Polski. Nasz kraj odwiedziło wielu mężów stanu. Przybył do Polski z oficjalną wizytą premier i minister spraw zagranicznych Danii Jens Otto Krag, I sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji Antonín Novotný i premier Józef Lenart. Była wizyta partyjno-państwowa z Niemieckiej Republiki Demokratycznej z Walterem Ulbrichtem i Willym Stophem na czele. Nasza delegacja partyjno-rządowa odwiedza Bułgarię. Wizyta Edwarda Ochaba nad Tybrem. 24 kwietnia odbywa się w Karłowych Varach narada przedstawicieli 25 partii komunistycznych i robotniczych. Tematem obrad są żywotne interesy ludzi pracy i ludzi milujących pokój.

Polskę odwiedzają kolejno prezydent Republiki Francuskiej gen. Charles de Gaulle, premier Indii, Indira Gandhi, premier Szwecji Tage Erlander.

W Wietnamie agresorzy z USA nasilają ludobójczą eskalację. W Wietnamie Północnym celem pirackich nalotów bombowych samolotów USA były gęsto zaludnione dzielnice, szkoły i szpitale. W 1967 r. przybywały wciąż nowe wojska do Wietnamu Południowego. Mimo nasilającej się agresji naród wietnamski mężnie stawia czoła interwencji.

5 czerwca wstrząsnęła światem wieść o agresji Izraela na Bliskim Wschodzie. W ciarady przybył sekretarz KC I PZPR tow. Zenon Kliszko. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii został po-

Po raz dwieście pięćdziesiąty mam zaszczyt spotkać się z Czytelnicami „Gazety”. Tak się składa, że dzisiaj opowieść zbiega się z Sylwestrem i Nowym Rokiem. Zwykle przy takich okazjach sporządza się bilans. Ale bilans pozostawmy księgowym. Porozmawiamy dziś raczej o sprawach mniej zasadniczych, stosownych do świątecznego nastroju, o pogodnych, czasem nawet humorystycznych historyjkach, bo i takie zdarzają się w miłej pracy.

To był wytworny starszy pan. Wsiadł w Krynicy do pociągu jadącego w stronę Krakowa. Przeszedł korytarzem szukając wolnego miejsca. Wkrótce znalazł przedziat zajęty tylko przez jedną panią. Podróż upływała na towarzyskiej rozmowie. Gdzieś przed Tarnowem współpasażerka zdrzemnęła się. Wówczas pan delikatnie potrząsnął jej ramieniem: „Proszę nie spać — powiedział — w pociągach grasują złodzieje. Musi pani uważać na walizkę, na futro”. Przejęła to za żart.

Ponownie obudził ją za Bochnią: „Pani jest lekkomyślna. Mogą pani okraść”.

— Ja protestuję — powiedział — to nie jest w porządku. Widziałem jak milicjant coś szeptał psu na ucho.

Przed sądem stanął młody człowiek podejrzany o kradzież portfela. Stanowczo zaprzeczał, nie przyznając się do winy. Zeznawał poszkodowany, jak wszedł do sklepu w którym prócz ekspedientki i podejrzanego, młodego człowieka nie było nikogo. Gdy wyjął portfel, położył go na chwile na ladzie i odwrócił się do ekspedientki, portfel zniknął. Wydawało się, że oskarżonego nic nie uratuje przed wyrokiem skazującym. Ale w pewnej chwili z ław dla publiczności podniósł się człowiek w kraciastej jesionce wymachując nad głową portfelem.

— Czy to pański portfel?

— Ależ tak — krzyknął poszkodowany.

— To ja go ukradłem.

Nastąpiła konsternacja. Wówczas mężczyzna zademonstrował wysokiemu sędziemu sposób, w jaki ukradł portfel.

— „Wszedłem do sklepu — rozpoczął swoje wyjaśnienia i zobaczyłem tych dwóch panów, a między nimi na ladzie

ten oto portfel”. To mówiąc położył portfel na sędziowskim stole.

— Niewiele myśląc przykryłem portfel kapeluszem — o to ten sposób — po czym zabrałem go razem z nakryciem głowy i wyszedłem ze sklepu.

Mężczyzna w jesionce demonstrując jak wychodził ze sklepu — opuszczył sakdowa. Nim się zorientowano i po dłuższej chwili wyjrano na korytarz, złodzieja już nie było, przepadł jak kamień w wodę.

W bocheńskiej wiosce zaczął ginąć drób. Po kradzieży kilku kur podejrzana skierowały się na grupę wyrostków kraczących się wśród zagród. Ale gdy złodziejaszki poczynali sobie coraz śmielej, wyciągając z kurników co tłustsze indyki i kaczki — zgłoszono o tym milicji. Przeprowadzony pies natychmiast podjął trop rwać do przodu. Biegł w stronę pobliskiego lasu. Jakież było zdziwienie milicjantów, gdy doprowadzili go do starych dębów, ujawnił sprawcę licznych kradzieży. Z listwiej jacy wyciągnęli gościa i pióra a także nagryzione dwie indyczki, które — zniknęły z kurnika ubiegłej nocy.

I tym kulminarnym akcentem kończę dzisiejszą, sylwestrową opowieść. Do Siego Roku!



Listopad 1967 — święto ludzi pracy na całym świecie — 50 rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej. Główne uroczystości odbyły się w Moskwie.



We wrześniu do Polski przybywa z wizytą gen. Charles de Gaulle.



Jak województwo długie i szerokie ludność wsi, osiedli i miast podejmuje czynny społeczny.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Odstepamy jednak od tych smutnych rozważań na rzecz faktów weselszych. Jeśli w ciągu 1966 roku na każdy tysiąc ludności zmarło 7,3 osób to wskaźnik urodzeń wyniósł 16,3. Na każdy tysiąc ludności przypadło w ub. roku 7,1 małżeństw. Matką w Polsce najczęściej zostaje się w wieku 20 — 24 lat.

Sredni wiek nowożeńców wynosi w Polsce 25,4 lata. Polak staje na ślubnym kobiercu najchętniej w wieku 20—24 lat, Polka w wieku 22 lat. Najrzadsze są małżeństwa zawierane po pięćdziesiątce.

Rozwody nie stanowią u nas jakiegoś wielkiego rozmiarów zjawiska: na każde 10 tys. mieszkańców przypada 7,7 rozwodów. Miasto pod tym względem bije na głowę wieś, gdzie rozwody są czymś zupełnie sporadycznym.

Narzekamy i słusznie na warunki mieszkaniowe bo na 1 izbę mieszkalną przypada półtora osobnika. Ale — patrząc na drugą stronę medalu, w miastach prawie co czwarte mieszkanie ma centralne ogrzewanie, blisko połowa wyposażona jest w ubikację, 40 proc. mieszkań ma łazienki a ponad dwie trzecie wodociąg. W ub. roku każdy obywatel miał do dyspozycji 36,8 metrów sześć wody, 152,2 kWh energii elektrycznej, 109,8 metrów sześć gazu.

Zródłem utrzymania przeciętnego Polaka jest oczywiście praca w gospodarce narodowej, odnotujemy więc tylko że z pracy poza rolnictwem utrzymuje się prawie 8 mln obywateli. Na każdego z nas z ogólnonarodowej wypracowanej w roku ub. puli przypadło m. in. 3,8 ton węgla, 311 kg stali, 317 kg cementu, ponad 26 metrów tkanin bawełnianych, 1866 sztuk papierosów i ponad 58 pudełek zapalek, 3 ząrowki i z górą 26 litrów piwa. Z wypracowanego dochodu narodowego każdy Polak bez wyjątku przeznaczył 4.810 zł na inwestycje w kraju.

Zarabiamy, co tu dużo mówić, znacznie

PORTRET POLAKA TYPOWEGO

mniej niż byśmy chcieli zarabiać. Przepiętna płaca na 1 zatrudnionego w gospodarce społecznej wyniosła w roku ub. netto 1930 zł.

Zalóżmy, że nasz typowy Polak jest członkiem czteroosobowej rodziny, a zatem najczęściej spotykanej w Polsce. W takim przypadku na utrzymanie 1 osoby w rodzinie w ciągu roku wydatkujemy się 12.565 złotych. Największe kwoty pochłania oczywiście żywność — 5.686 złotych. Na wódkę, wino i piwo, jeden członek czteroosobowej rodziny, wydaje średniorocznie 201 złotych, na odzież — 1.540, na obuwie — 450, na mieszkanie 1.231, na opa i światło — 543, na kulturę, oświatę, sport i turystykę — 985, na komunikację i łączność — 284 zł. Oczywiście, są to średnie dane statystyczne dotyczące ogółu Polaków. Inaczej budżety wyglądają w rodzinie, gdzie pracuje 2 lub więcej osób, inaczej tam, gdzie zatrudniony jest tylko ojciec. Odrebnie kształtują się rozchody rodzin pracowników wysokokwalifikowanych, odrebnie rodziny utrzymywanej np. przez sprzątaczkę. Podkreślam raz jeszcze, że rysujemy portret przeciętnego Polaka.

Taki to statystyczny Polak, zjadł w ciągu ub. roku 137 kg przetworów zbożowych, 211 kg ziemniaków, 57,9 kg mięsa i tuszczów zwierzęcych, 169 jaj, 5 kg ryb, 34,1 kg cukru, użytkował 186 gramów herbaty, lecz aż 302 gramy kawy naturalnej, wypił 25,6 litrów piwa, 2,3 litrów czystego spirytusu, wypalił 1.790 papierosów, kupił 19,5 metra tkanin bawełnianych i bawełnopodobnych i tylko 2,3 metry tkanin wełnianych, nabył 3,4 pary obuwia, użył 2,9 kg mydła i aż 10,5 kg proszku do prania.

Polak dba o wyposażenie swego mieszkania w tzw. artykuły trwałe użytku. W co drugim gospodarstwie domowym znajduje się radiowo odbiornik lampowy i w prawie co drugim pralka. Na każde 100 gospodarstw: 28 ma telewizory, 18 motocykle bądź skutery, 13 lodówek, a jedna czwarta spośród 100 gospodarstw dysponuje maszyną do szycia.

Te poważniejsze inwestycje domowe dokonujemy przede wszystkim dzięki oszczędnościom. Każdy Polak licząc także niemożliwą, miał w ub. roku w PKO, SOP, w

Kasie Pracowniczej, bądź w Kasie Wzajemnej Pomocy Spółdzielczości Pracy, odłożone średnio 2.262 złote.

Skoro już jesteśmy przy oszczędnościach, dwa słowa o zasiłkach. OIóż przeciętna wysokość zasiłku pogrzebowego placonego jak wiadomo jednorazowo, wyniosła w roku ub. 2.214 złotych, zasiłek pogłowy sięgał 44 złotych dziennie i tyleż wynosił zasiłek chorobowy. Przepiętna zasiłku rodzinnego osiągnęła 204 złotych miesięcznie.

Polak ma na ogół skłonności do chorowania. Na każdych 100 zatrudnionych przypadało w ub. roku z górą 1237 dni niezdolności do pracy. Spośród każdego tysiąca zatrudnionych, ponad 19 osób miało wypadek.

Na szczęście posiadamy niezłe rozwiniętą służbę zdrowia. Na każde 10 tys. ludności przypada 13 lekarzy, 3,7 dentyistów, 3,3 farmaceutów, 25,7 pielęgniarów w tym 18,6 o pełnych uprawnieniach. Gorzej nieco ze szpitalami. Na 10 tys. mieszkańców, istnieje tylko 20,1 łóżka szpitalnego.

W tej sferze pomoc państwa jest szczególnie wydajna. Oto na każdego z nas państwo tytułem wyrównania do opłat za leki i żywność, z których korzystamy m. in. w szpitalu, asygnowało w ciągu roku 430 złotych. Na inne potrzeby związane z działalnością służby zdrowia i ochrony społecznej, każdy Polak pobrał w ubiegłym roku z państwowej kiesz 492 zł.

Mamy także zagwarantowaną pomoc państwa w dziedzinie oświaty. Koszty usług pokrywanych przez państwo w placówkach wychowawczych, w szkolnictwie podstawowym i średnim, sięgnęły w roku ub. w przeliczeniu na 1 mieszkańca 550 złotych, zaś w dziedzinie szkolnictwa wyższego wyniosły 86 zł rocznie.

O tym, że jesteśmy krajem ludzi kształcących się, przypomina nie trzeba. Zatem jedna tylko ciemakostka. Oto w ub. roku aż 84,8 tys. Polaków uczyło się na rozmaitych kursach języków obcych. Statystyka nie odnotowuje niestety, ilu uczyło się sa-

modzielnie bądź u prywatnych wykładowców.

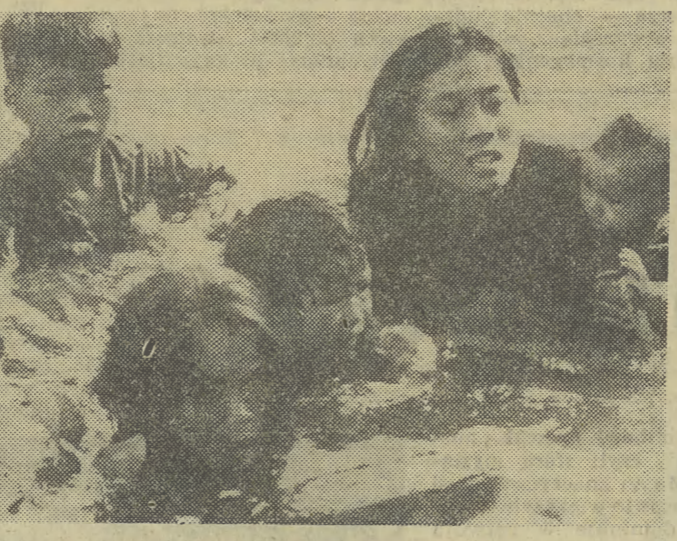
Rozwój wykształcenia idzie w parze z rozwojem kultury. Statystyczny Polak kupił w ub. roku 60 egzemplarzy gazet i 17 egzemplarzy czasopism, przeznaczając na ten cel w stosunku rocznym 70,6 złotych. Na bilety do instytucji widowiskowych i muzycznych Polak wydał w 1966 roku 17,7 złotych, zaś na bilety do kina 35,8 zł, chodząc doń przynajmniej pięć razy w roku. Okazuje się też, że lubimy chodzić do muzeów. Zważywszy, że przez muzea krajowe przewinęło się w ciągu roku ub. biegłego z górą 15 mln osób można wyliczyć, że dokładnie co drugi Polak zaglądnął na Wawel, do Warszawskiego Muzeum Narodowego, Łańcuta itp. Liczba widzów w teatrach i instytucjach muzycznych przekroczyła 19 mln, zaś w kinach 164 mln.

Chętnie wyjeżdżamy także na zieloną trawkę. M. in. dlatego, że na każdego Polaka zamieszkałego w miastach, przypada zaledwie 9,7 metra kw. parków i zieleńców.

W ogóle Polaka śmiało określić można na istotą podróżującą. Okazuje się, że prawie co czwarty obywatel naszego kraju, dojeżdża do miejsca swej pracy. W woj. krakowskim wskaźnik ten jest jeszcze wyższy — dojeżdża co trzeci pracownik. Globalna liczba klientów kolei jest wręcz astronomiczna. No cóż, motoryzacja, co byśmy o niej nie powiedzieli, rzucają się jeszcze w powiśkach. Mamy aktualnie 257 tys. prywatnych samochodów osobowych, natomiast przeszło półtora miliona motocykli i skuterów.

Jeśli wskaźnik prywatnej motoryzacji jest skromny, to wskaźnik prywatnej telefonii wręcz żenujący. Istnieje zaledwie 425 tys. abonentów prywatnych w miastach i tylko 20 tys. na wsi. Nic zatem dziwnego, że z braku możliwości telefonicznych porozumień, Polak namiętnie pisuje listy. Od każdych 100 obywateli, pošta przyjęła w ub. roku aż 3.691 listów zwykłych.

I tym to łącznościowym akcentem wypadnie zakończyć opisywanie portretu Polaka typowego, dokonane dzięki przetworowaniu 800-stronicowej księgi — Rocznika Statystycznego 1967.



Wietnamska wieśniaczka z dziećmi ucieka wplaw z wioski zniszczonej przez lotnictwo amerykańskie.

(62)

— Posłuchajcie mnie, przyjacielu — rzekł Hiacyntow — kto wpadł w moje ręce, ten już sam nie wyjdzie. Jeśli, oczywiście, nie zetknął się z mądrym i przewidującym człowiekiem. Cała wasza „robotka” z amerykańską, telefoniczną agencją i z ulotkami dla Webba została przeze mnie sprawdzona. Podsuwaliście im materiały o politycznym charakterze, żeby skłócić atamana Siemionowa z naszym rządem. Kto wam przekazywał te materiały?

— Smiesz mnie słuchanie pana, Kirylu Mikołajewiczu — uśmiechnął się Czen. — Jestem zainteresowany w sensacji. Zarówno na giełdzie, jak i w polityce. Za święty towar więcej płacę. Dochodziły słuchy o Siemionowie, a co i jak — to przecież nie ma znaczenia, Kirylu Mikołajewiczu, ważne jest, by być pierwszym.

— Calkiem słusznie, calkiem... A w jakim celu nalewał wte dy wody z kwasem solnym do benzyny dla czolgów?

— Nie, to już jawne oszczerstwo i podły wymysł!

— Co za interes mieli moi ludzie, by na pana nakłamać?

— Sam sobie łamię nad tym głowę. Możliwe, że mnie z kimś pomylili?

— Ależ nie — powiedział udając żal Hiacyntow — sam byłbym rad, gdyby pomylili. Posiadacie tyłu wpływowych obrońców. Oto Maksym Maksymowicz dzwonił już po raz piąty dowiadując się o pana...

— Kto, kto?

— Isajew, Maks...

— Nie mam przyjemności znać.

— Na pewno, na pewno.

— Jak pan powiedział? Maks?

— No tak, Maksym Maksymowicz, Isajew.

— Doprawdy, nie pamiętam.

— To znaczy, że pan go nie zna?

— Calkowicie pewnie, nie znam go.

Hiacyntow wysunął szufladę, wyciągnął kopertę i rzucił ją Czenowi.

— Proszę, popatrzcie, to interesujące.

Czen uśmiechnął się swym olśniewającym, omal słuźalczym, uśmiechem, przysunął do siebie kopertę i wyciągnął z niej kilka zdjęć. Na wszystkich fotografiach figurowali Czen z Isajewem: przy kasach hipodromu, na ulicy, obok redakcji.

— No jak? — zainteresował się Hiacyntow, obserwując swoje kwadratowe, przypominające łopatę, paznokcie. — Przypina się pan do znajomości?

— Nie, nie przypinają się. Posiadam przecież w mieście bogatą klientelę: większość szanowanych ludzi gra na giełdzie, nawet pańscy współpracownicy.

— Wiem — odpowiedział spokojnie Hiacyntow. — Kogo ma pan osobiście na myśli?

— Wielu.

— Już wielu...

— Uczciwe słowo honoru, Kirylu Mikołajewiczu.

— I wszystkich pan pamięta?

— Wszystkich nie, ale większość.

— A o Isajewie zapomniał pan?

— O kim?

— O Isajewie!

— Zapomniałem.

— Swoim upieranłem, między nami mówiąc, wyrządza mu pan złą przysługę. Zanepokoiłem się już tym, że chce go pan tak ostonić, czy pan go nie obawia? Bedę musiał się nim zająć.

— Koniecznie. Kontrola to wielka rzecz.

— Przyjacielu, ty co, durnia chcesz ze mnie zrobić?

— Boże broń, Kirylu Mikołajewiczu. Przecież nie mam pretensji o to, że mnie posadzano, ale po co przysyłać mi coś zbędnego? Grałem na

czarnym rynku? Tak, grałem. Prowadziłem interesy z zagranicznymi? Tak, prowadziłem. Gotów jestem ponieść za to karę.

— A gdzie są pańskie pieniądze ze spekulacji?

— Hulanki i prostytutki mogą pozbawić życia, a cóż dopiero pieniądze?

— Znowu racja. To znaczy, że nie może pan znaleźć nikogo, kto by za pana zaręczył?

— Proszę zapytać się o mnie kogo tylko chcecie — wszyscy wyrażają się tylko dobrze.

— No cóż, zaprosimy zaraz kogoś, kto sobie pana przypomina.

Hiacyntow nacisnął dzwonek. Drzwi otworzył się i wszedł Strekwow, agent o przewiszku Stolarz.

— Witajcie, obywatelu cekisto, Marejkis — przemówił świszczącym głosem. — Nie myślęście na pewno, że się spotkamy? A ja — stoję oto cały przed wami! A może zapomniałście o Eubianie? O pokoju na drugim piętrze?

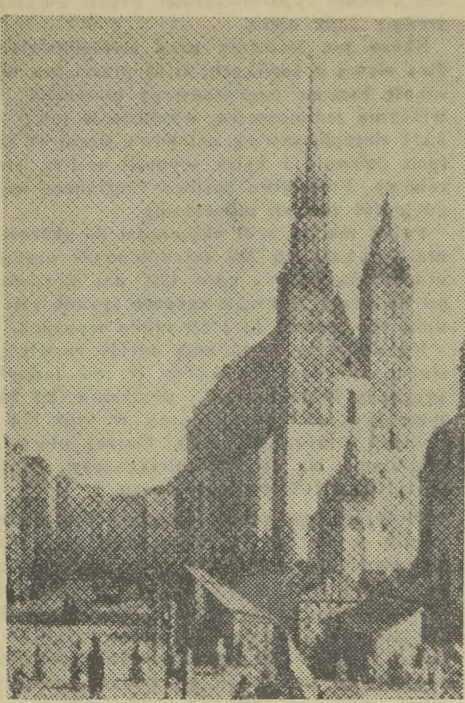
Strekow nabrał ślinę w usta i zbliżył się, plunął Czenowi w twarz.

Czen wyciągnął chustkę, wytarł twarz, ni jeden mięsień w niej nie drgnął.

(ciąg dalszy nastąpi)

JULIAN SIEMIONOW
tłum. z rosyjskiego A. Per.

Hasta nie trzeba



Zuzanna Kosiek

(24 tysiące) mieszkało na Kazimierzu, 16 tysięcy w Śródmieściu, najmniej na Wawelu, bo tylko... 78 osób.

Brak danych co do socjalnego składu ludności. Wiadomo jednak, że czeladzi rzemieślniczej było 2.586, a służby 8.508 osób. Wiemy natomiast dokładnie, że wyjątkowo dużo w naszym mieście było wdów, ponieważ aż 4.452. Nie były zbyt modne wówczas rozwody, gdyż statystyka notuje tylko 27 mężczyzn i 46 kobiet rozwiedzionych.

Zestawienie wieku ludności nie przynosi niespodzianek. W miarę wzrostu ilości lat życia spada liczba mężczyzn, a zwiększa się liczba kobiet. Więcej niż 80 lat miało tylko 93 mężczyzn, natomiast 256 kobiet. Ogólnie biorąc, Kraków nie był jednak miastem ludzi starych i emerytów, jak to się przyjęło sądzić, gdyż niemal 80 proc. mieszkańców liczyło sobie poniżej 30 lat życia.

Wykształcenie średnie i wyższe nie było przedmiotem zestawień poustawnych w wyniku spisu ludności. Notowano natomiast skrajnie, kto umiał pisać i czytać, kto tylko czytał, a kto wreszcie był analfabeta. Co czwarty niemal mieszkaniec Krakowa był w 1900 r. analfabeta, a czytać i pisać umiało zaledwie 72 proc.

DAWNY KRAKÓW

U progu XX wieku

Trudno dzisiejszym krakowianom wyobrazić sobie, jaki był ten Kraków w 1900 r. Pewnego obrazu mogą nam jednak dostarczyć nawet suche dane i materiały statystyczne dotyczące mieszkańców.

Ogółem miasto liczyło w 1900 roku 85.724 mieszkańców, lecz gdy uwzględnimy również kwatrujące oddziały wojska austriackiego, to liczba ta wzrasta do 91.323. Nie mógł się więc Kraków równać ze stolicą Austrii, Wiedniem, który w tym samym roku posiadał przeszło 1.600.000 ludności, lecz nie było to również małe miasto, gdyż Praga, centrum życia narodowego i społecznego Czechów posiadała wówczas zaledwie 200 tysięcy mieszkańców.

Wśród tych 91 tysięcy obywateli Krakowa było 45 tysięcy mężczyzn i 46 tysięcy kobiet, a więc panny krakowskie nie natrafiały przed 67 laty na specjalne trudności w zamążpójściu. Sytuację statystyczną ratowało tu częściowo wojsko, gdyż na 100 mężczyzn w ogóle przypadało 103 kobiety, a na 100 mężczyzn cywilnych aż 119 kobiet.

Miasto posiadało w tym roku 8 dzielnic (Śródmieście, Nowy Świat, Piasek, Kleparz, Wesola, Stradom, Kazimierz i jedną raczej symboliczną, to jest Wawel). Najwięcej krakowian, bo przeszło 25 proc.

Naturalnie trudna ta sztuka była mniej obca mężczyznom, którzy potrzebowali jej pracując zawodowo.

Z czego utrzymywali się krakowianie w tym czasie? Głównym ich zajęciem była „służba publiczna”, a więc praca w urzędach, szkołach i wolnych zawodach, gdyż poświęcało się jej niemal 38 proc. (34.639 mieszkańców), lecz cyfry tej nie można traktować zbyt dosłownie, gdyż zaliczono do tej grupy również wszystkich, którzy zawodu nie posiadali lub w tym samym roku posiadali renty oraz wojskowych, których było przeszło 6 tysięcy. Zajęciem 26 proc. mieszkańców był przemysł (raczej rzemiosło), a 34 proc. handel. Był więc Kraków miastem typowo handlowym, gdyż co trzeci obywatel utrzymywał się z kupiectwa. Wśród rzemieślników najwięcej było krawców i szewców, bo aż 7.300. Ponad 2 tysiące krakowian zatrudnionych było przy „dostarczaniu żywności”, gastronomii oraz budownictwie.

Jak mieszkali krakowianie? Domów było 2.099 i w porównaniu z najbliższymi latami XX wieku daje to obraz nie imponującego ruchu budowlanego. W 1900 r. wybudowano ich 11, a w 1901 r. również zaledwie 14, tak że na dzielnicę przypadało zaledwie około 2 nowe domy rocznie. Jak daleki to obraz od dzisiejszego znanego nam wszystkim.

Biologia — mówi kierownik Katedry Anatomii Porównawczej Wydziału Biologii i Nauki o Ziemi

UJ, prof. dr Henryk Szarski — znalazła w Związku Radzieckim niezwykle korzystne, wprost wyjątkowe warunki rozwoju. Stwarzają je przede wszystkim ogromne rozmiary obszaru tego państwa, które z punktu widzenia przyrodnika reprezentują wspaniałe bogactwo materiału wciąż jeszcze w dużej części dziewiczej. Podczas, gdy pozostałe rejony Europy zostały dość dobrze przeszukane i przebadane — na rozległych terenach Rosji Radzieckiej, zoologii i botaniki nadal ma pod dostatkiem okazj dokonywania nowych, ciekawych odkryć nieznanych gatunków, ras i form.

— W jakich dziedzinach biologia radziecka osiągnęła najwyższe rezultaty?

— Do czasu II wojny światowej wysoki poziom uzyskano zwłaszcza w dziedzinie genetyki i ewolucjonizmu. Niestety później, bardzo ujemny wpływ na dalszy rozwój nauk biologicznych miał kilkuletni okres „panowania” akademika Łysenki.

Nastąpiło wtedy poważenie zahamowanie i opóźnienie badań teoretycznych. Obecnie od kilku już lat obserwujemy ponowne

WIELKIE ODRODZENIE NAUK BIOLOGICZNYCH

wielkie odrodzenie tych dyscyplin. Powstał także nowy niezwykle interesujący i ważny kierunek: biologia kosmiczna (badanie roślin i zwierząt wysyłanych poza Ziemię w statkach kosmicznych).

Coraz poważniejsze sukcesy wykazują również uczeni radzieccy w zakresie biologii molekularnej. Chodzi tu, mówiąc potocznie, o badania nad najdrobniejszymi strukturami biologicznymi — dziedziną przedmiotem dostępną tylko chemikom. Są to prace wielce kosztowne, wymagające m.in. superwczesnej aparatury, świetnie zorganizowanego warsztatu doświadczalnego — i jeśli widać tu intensywny rozwój, szybki postęp, to w znacznej mierze jest on rezultatem właściwej polityki budżetowania działalności naukowej w Związku Radzieckim.

Nie można również pominąć wybitnych zasług i osiągnięć biologii radzieckiej w dziedzinie ochrony przyrody, która stoi rzeczywiście na bardzo wysokim poziomie. Po-

dobna uwaga dotyczy badań poświęconych problemom aklimatyzacji zwierząt, przenoszenia ich w nowe, odmienne środowiska.

— Korzystając z okazji prosimy również o krótką wypowiedź na temat sytuacji w polskiej biologii.

— Przede wszystkim — odpowiada Profeso — należy podkreślić ogromny rozwój ilościowy placówek i wzrost liczności kadry naukowo-badawczej w porównaniu z okresem międzywojennym, kiedy to przy 5 uniwersytetach istniały po 2 katedry z zakresu zoologii i biologii, po 1 katedrze biologii na wydziałach medycznych i 1 botanicznej na studiach rolniczych. Pojawili się również nowe specjalistyczne kierunki, przykładowo: fizjologia porównawcza, biochemia. Powstały liczne instytuty badawcze podczas gdy przed wojną oprócz Instytutu Puławskiego działał jeszcze jeden w Warszawie, mianowicie Instytut Marceliego Nenckiego — placówka mała, zorganizowana dzięki prywatnej fundacji. Wzrósł nieporównywalnie stan liczebny samodzielnej i pomocniczej kadry naukowej.

Drugim bardzo istotnym elementem jest rozwój ruchu wydawniczego z zakresu nauk biologicznych. Łatwość drukowania zdecydowała na pewno o powstaniu książek jak np. „Anatomii i embriologii ryb” prof. Z. Grodzkiego (ma już drugie wydanie) czy mojej „Historii zwierząt kręgowych” a więc publikacji interesujących grono specjalistów.

Słowem w Polsce biologia, podobnie jak inne dyscypliny, znalazła niezwykle sprzyjające warunki rozwoju — choć należy dodać, że rozmach i wielki szybki postęp zwłaszcza ekspansja nowoczesnych kierunków tej nauki związane są w głównej mierze — co zresztą dobitnie podkreśla sytuacja biologii radzieckiej — z wysokością nakładów finansowych inwestowanych w badania i przede wszystkim z łatwym dostępem do literatury obcej i materiałów laboratoryjnych uzyskiwanych ze źródeł zagranicznych.

Dziękujemy Panu Profesorowi za rozmowę.
Rozmawiała: MARIA SZELINGOWSKA



Tadeusz Rójek

TOASTY

Stary polski szlachceki zwracając — toasty! Uczy polskie trwały długo — 5 do 6 godzin, między jednym a drugim daniem upytawio przeważnie pół godziny. Przed każdym stała fiaszka wina, napełniona w miarę jej wysuszenia. Z fiaszki tej każdy biesiadnik nalewał wina do podanego sobie przez sąsiada pucharu, którym spełniał się właśnie toasty. Na wystawnych ucztach tradycyjnie „za zdrowie” wychyiano każde z innego kielicha, a gospodarz miał przed sobą całą zastawę pucharów, roztruchanów, szklanek i kubków.

Gospodarz pił za zdrowie każdego gościa, gdy to było możliwe. Natomiast pani domu dotykała tylko brzegu kieliszka wargami i oddawała w ręce tego go, kto — jej zdaniem — szczególnie zasługiwał na wyróżnienie. Ukonorowany w ten sposób gość po wychyleniu zawartości kielicha zrzucił go na ziemię, na znak, że już nikt w przyszłości nie będzie godzien go wypić.

Toasty spełniano wężym lub marmazją. Tak nazywano wina greckie, sycylijskie, kanaryjskie i hiszpańskie. Najwięcej owej marmazji sprowadzano z Krety i z peloponeskiego miasta Napolis d. Malaisia. W 1580 roku kufa marmazji kosztowała 50 talarów, a pannieć 3 złote.

Odpocznijmy nogom kiedy?
Ten kto toast wznosił, wstać musiał i całą swą mowę wygłaszać na stojąco, kończąc ją zawsze okrzykiem: „Niech żyje!”. Po czym ten, do którego przepiał, z kolei wstawał i swój toast wznosił, i tak bez końca. A że grzesność wspaniała, by całe towarzystwo spełniało toasty powstawały ze słych miejsc, więc narzeka Kochanowski:

Wyciągi pucharów
Najpierw wznoszono zdrowie królewskie i innych dostojników, następnie co znaczących gości, żeby wreszcie przejść do toastów „powszechnych”, jak np. Ich Mści Dam, Ich Mściów Duchowieństwa, Ich Mściów Wojskowych itd.

Odbwały się też przy stołach wyciągi pucharów. Zakładano się, kto szybciej opróżni ogromne szklance. Bywały kielichy bez nogi, tak zwane „kulawki”, które musiały bezustannie krążyć. Bywały kielichy — dary monarche; wyjmowano je z całą atencją i spieszano przy stole przez wótrze tęg i kotłowy; bywały inne, których cały walor polegał na ogromnej pojemności, a i tych nie godziło się inaczce niż tylko duszkiem wychylać.

Znany był także „pijacki kurant”. Była to melodia grana przez kapelę lub śpiewana przez gości, określająca czas wypicia garnca. Kto nie zdążył, temu dolewano. Pito wreszcie z panieńskich trzebieżków, a co gorzka, i z dygnatarskich butów, żeby sobie zarobić na jaśniepańską protekcję.

Na Sasów, kiedy to uctwowano w remanencji niedeledy, biesiady takie bywały widownią powszechnego rozpasania, a nale wyglądały po takim przyjęciu jak ogromne rumowisko.

Szampan nie dla wszystkich

W połowie XVIII stulecia na zakończenie uczy zjawiał się szampan „Na stempel!” — mawiano, czyli właśnie na zakończenie. Leż obok szampana podawanego w dwóch snobistycznych i bogatych trwał jako pierwszy i główne wino — węgry, bez którego żadne uroki przyjęcie nie miało się odbyć.

Jak twierdzą historycy ubywało, prawdziwego szampana, węgry czy burgunda pijali tylko magnaci, którzy je dla siebie sprowadzali bezpośrednio z zagranicy. Ubóższa szlachta i mieszczanie kupowali zwykle wóskienkę cienkuszę doprawioną mlekiem, jajami i siarką, chwalać je wreszcie, przekonani, że delaktują się prawdziwym wężym albo burgundem.

Pochwała piwa
Zanim wszakże na stołach pojawiło się wino, bezapalacyjnie królowało piwo i było jeszcze w drugiej połowie XVII w. ulubionym trunkiem.

„Gdzie trzeźwa a furmani piją, tam najlepsze piwo” — mówilo popularne przysłowie. Gatunków piwa było bez liku, a niektóre z nich cieszyły się wręcz sławą, jak np. wareckie, o którym na łoż śmierci bredził jeszcze w malignie papież Klemens VIII. W piwie grodzkim doszukiwano się właściwości leczniczych. Było ono „cienkie i smakowite, głowy nie zawracające”.

Gorzalka — napój wystiylowy
Gorzalka pojawiła się w sztylku XVI w., ale poczkowo w domach szlacheckich pito ją po kryjmu. Opisuje Kitowicz, jak to szlachciancek po domowej poleuce wymyślały się do domowej apieczki, tam mdlać poleucę wódecką zakrapiały, co im później w nałóg wchodziło i były z nich jedze, dziwaczki i chimeryczki. Gorzej było ze znanym opojem, hetmanem koronnym Potockim, który „ustawicznie opijał się gorzalką” i zupełnie pijany dowodził wojskami w bitwie pod Korsunem. Wytrzeźwiał, tylko że już w tatarskim jasyrze.

DO NIEDAWNA nazwisko francuskiego jezuitę paleontologa i filozofa, Piotra Toilharda de Chardina znane było jedynie bardzo wąskiemu kręgowi specjalistów i przyjaciół. Jednakże od roku 1955 tuż po śmierci Toilharda rozpoczęto publikację wszystkich jego prac, a wkrótce pojawiły się pierwsze tłumaczenia na szereg języków obcych. Rozgorzał też spór wokół wyłaniającej się z publikacji nowej wizji świata nazwanej ewolucjonizmem chrześcijańskim.

Wzrastającą popularność, przede wszystkim w środowiskach inteligencji katolickiej Francji, Belgii, NRF i USA, zawdzięcza myśl Toilharda podjętej przez siebie próbie przełamania głębokiego kryzysu jaki przeżywa katolicyzm i Kościół współczesny. Kryzys ten, zgodnie z opinią także katolickich badaczy, polega m. in. na braku kontaktów myśli chrześcijańskiej ze współczesnymi lewicowymi ruchami społecznymi, a także na rozdźwięku, jaki od dawna istnieje pomiędzy myślą kościelną, a współczesną cywilizacją naukowo-techniczną.

Odrodzeniu filozofii Tomasza z Akwinu, które rozpoczęło się w drugiej połowie XIX wieku, towarzyszyła chęć odrobienia tego dystansu. Wkrótce okazało się jednak, że tomiż nie jest w stanie spełnić pokładanych w nim przez wielu katolików nadziei. Wszystkie nauki szczegółowe postępujące niezmiernie szybko naprzęd w mniejszym lub większym stopniu przesiąknięte są inspiracją myśli ewolucjonistycznej, rozpatrującej świat nie ja-

ko dany raz na zawsze i niezmienny, lecz jako proces niestannych przemian.

Jednym z najistotniejszych elementów odnalezienia się katolicyzmu w świecie współczesnym okazało się, zdaniem wielu katolików, dostosowanie oalktryj kościelnej do głęboko już zakorzenionej w świadomości potocznej współczesnego człowieka myślenia ewolucjonistycznego. Niezbędnym warunkiem przełamania istniejącego kryzysu stało się oparcie wiary chrześcijańskiej na nowych podstawach, które miałyby być właśnie zgodne z nauką współczesną.

Tadeusz Płużański
BÓG i „punkt OMEGA”

ZADANIE to podjął właśnie Toilhard de Chardin, który przyjął w swej refleksji filozoficznej i teologicznej ewolucjonistyczny punkt widzenia świata. Dostrzegając on w rzeczywistości przyrodniczej wspólny element wszystkich przedmiotów istniejących w świecie zarówno przyrody martwej, jak i żywej. Toilhard jest przekonany, iż wszechświat jest zbudowany z podstawowego tworzywa, które istnieje odwiecznie i charakteryzuje się tym, że w każdej najdrobniejszej cząstce owego tworzywa wszechświata występuje

obok elementu materialnego, także pierwiastek duchowy. Siłą motoryczną, która wkracza już na początku procesu ewolucji, jest Bóg jako „punkt Alfa”, który jednocześnie porządkuje i nadaje kierunek dalszemu rozwojowi ewolucyjnemu wszechświata aż do „punktu Omega”. Jest on wg Toilharda — boskim uwienczeniem gigantycznego procesu kosmogenez.

Ewolucja odbywa się wedle określonych praw. Toilhard wyróżnia dwa takie prawa: 1) wzrastającej złożoności struktur oraz 2) wzrastającej świadomości. Prawa te funkcjonują nierozdzielnie w

całkowicie zdeterminowanym, określonym mechanizmie niejako działającymi prawami. Człowiek, dzięki swej refleksji może ją kształtować, ukierunkowywać zgodnie z własną wolą i rozumem. Poszczególne świadomości ludzkie łączą się bowiem w jeden twór „duchowy”, który Toilhard nazywa „świadomością zbiorową”, obejmującą w coraz większym stopniu cały rodzaj ludzki, wszystkie jego miliony aktualnie żyjące i przyszłe pokolenia. Dotychczas można było mówić o litosferze, następnie biosferze — obecnie ludzkość otworzyła nową erę rozwoju kosmogenez, któ-

gą ma doskonałość niemalże boską — wtedy właśnie osiągnie ona końcowy punkt rozwoju, mianowicie „punkt Omega”, który jest po prostu Bogiem.

Ta nowa koncepcja wymagała także wyciągnięcia określonych wniosków etycznych. W miejsce tradycyjnej etyki statycznej zaszczerpila na gruncie katolicyzmu etykę dynamiczną, której naczelnym nakazem jest jak największe zaangażowanie człowieka w tworzenie i doskonalenie noosfer. Toilhard zaproponował też nową koncepcję nauki, która objęłaby wszystkie dotychczas funkcjonujące

discypliny naukowe, przyrodnicze i humanistyczne, włączając także filozofię i teologię.

Ta śmiała wizja świata budzić może wśród ludzi nauki i wśród marksistów uzasadnione zastrzeżenia, jest ona bowiem, w gruncie rzeczy oparta na wierze, a sam kult rozumu proponowany przez Toilharda przesycony jest elementem wiary w osiągalność Boga w procesie ewolucji.

Spór wokół toilhardowskiej wizji świata rozgorzał głównie pomiędzy obrońcami dotychczas panującej myśli katolickiej, a zwolennikami jej odnowy. Również w czasie obrad II Soboru Watykańskiego nazwisko Toilharda de Chardina padało często, a jego koncepcja była przez jednych traktowana jako podstawa filozoficzna odnowy katolicyzmu, przez innych zwalczana (np. przez kard. Ruffiniego i Ottavianiego), jako wyraźne odstępstwo od uznanej nauki Kościoła. Spór ten nie zakończył się jeszcze i odbywa się w dalszym ciągu.

Współczesnym warunkiem dalszego rozwoju ewolucji jest maksymalny udział całej ludzkości w budowaniu „nowej ziemi”, inaczce mówiąc nowej cywilizacji naukowo-technicznej, którą Toilhard niemal bez zastrzeżeń akceptuje. Poprzez syntezę wszystkich wartości kulturowych noosfera doskonalą się coraz bardziej, aż, w dalszej perspektywie osią-

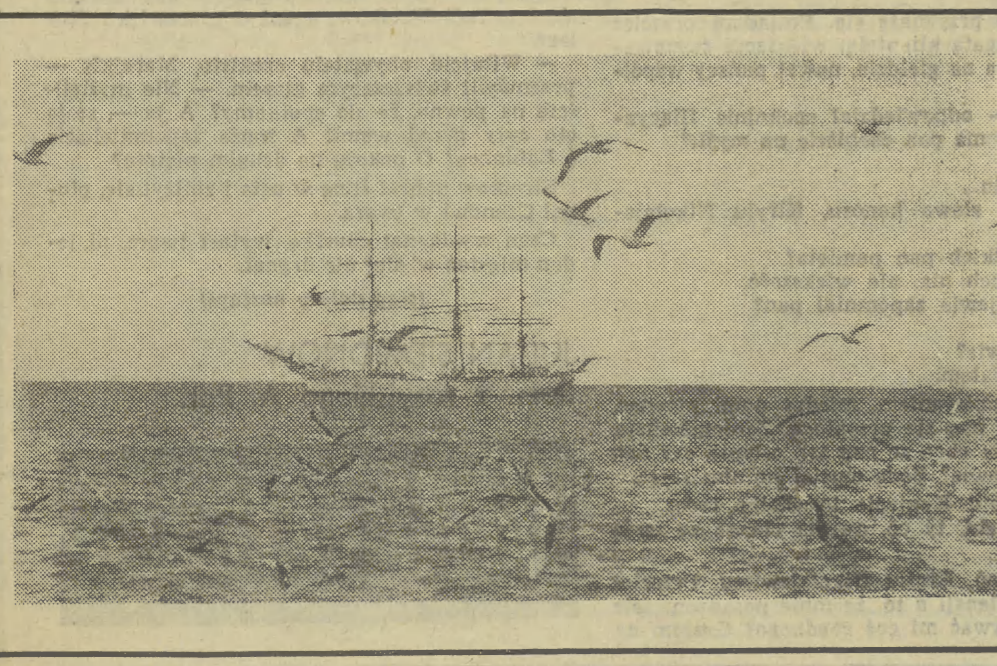
gać ma doskonałość niemalże boską — wtedy właśnie osiągnie ona końcowy punkt rozwoju, mianowicie „punkt Omega”, który jest po prostu Bogiem.

Ta nowa koncepcja wymagała także wyciągnięcia określonych wniosków etycznych. W miejsce tradycyjnej etyki statycznej zaszczerpila na gruncie katolicyzmu etykę dynamiczną, której naczelnym nakazem jest jak największe zaangażowanie człowieka w tworzenie i doskonalenie noosfer. Toilhard zaproponował też nową koncepcję nauki, która objęłaby wszystkie dotychczas funkcjonujące

discypliny naukowe, przyrodnicze i humanistyczne, włączając także filozofię i teologię.

Ta śmiała wizja świata budzić może wśród ludzi nauki i wśród marksistów uzasadnione zastrzeżenia, jest ona bowiem, w gruncie rzeczy oparta na wierze, a sam kult rozumu proponowany przez Toilharda przesycony jest elementem wiary w osiągalność Boga w procesie ewolucji.

Spór wokół toilhardowskiej wizji świata rozgorzał głównie pomiędzy obrońcami dotychczas panującej myśli katolickiej, a zwolennikami jej odnowy. Również w czasie obrad II Soboru Watykańskiego nazwisko Toilharda de Chardina padało często, a jego koncepcja była przez jednych traktowana jako podstawa filozoficzna odnowy katolicyzmu, przez innych zwalczana (np. przez kard. Ruffiniego i Ottavianiego), jako wyraźne odstępstwo od uznanej nauki Kościoła. Spór ten nie zakończył się jeszcze i odbywa się w dalszym ciągu.



Oaza na Atlantyku
Na pełnym oceanie, Atlantyku, na wschód od wybrzeży Florydy, znajduje się miejsce o promieniu 30 m, gdzie woda oceaniczna jest słodka i nadaje się do picia. Badania wykazały, że w tym miejscu głębiny bije mocne źródło słodkiej wody. Siła tego źródła jest tak wielka, że woda wydołuje się na powierzchnię oceanu.

Ryba-grzechotka
Żyjaca w wodach Arktyki „ryba - grzechotka” robi wrażenie przypadkowego zlepku narządów, załadowanych do worka. Jej szkielec jest raczej chrząstkowy niż kostny. Ryba grzechocze w środku, jeśli nie jest wypełniona wodą.

Najniebezpieczniejsze zwierzęta
Żyjący w koronach drzew puszczy tropikalnej mrówkojad średni, wielkości królika, o złośliwym, miękkim, jedwabnym futrze, jest chyba najniebezpieczniejszym zwierzęciem. Jeżeli zaatakuje jaguara, ocelota, a nawet człowieka, uderza gwałtownie zagiętymi, ostrymi jak szable pazurami, celując zawsze w brzuch.

Zawsze wierny dzioborożec
Samce dzioborożców darzą samców niesłychanym zaufaniem. Samica przed złożeniem jaj zamurówuje się w dziupli, w której

DZIWNY znajduje się mały otwór. Samiec karmi swą małżonkę co najmniej raz na godzinę. Dzioborożce zawierają małżeństwo raz na całe życie.

Mrowki poznają się węchem
Wech mrowek jest szczególnie dobrze wyrobiony. Dorównuje, a może przewyższa wech psów. Typowy zapach mrowek pochodzi od wydzielanego przez ciało kwasu mrowkowego. Mrowki poznają swych współplemieńców za pomocą węchu — nawet po długim okresie nieobecnosci.

Dekoracja na Boże Narodzenie
Wśród osobliwości, często sprzedawanych w amerykańskich sklepach, znajduje się „morski mech” albo „paproć Neptuna”. W rzeczywistości nie są to rośliny, lecz... wysuszone szkielety morskich zwierząt, które zbiera się na plażach, a po zabarwieniu sprzedaje się jako dekoracje na Boże Narodzenie.

Najpotężniejsze kichnięcie na świecie
Słońce często się przeziębija, jednak rzadko kiedy następuje kichnięcie. Jeżeli ono nastąpi, poprzedzone jest potężnym rykłem, od którego drżą mury. Samo kichnięcie przypomina wybuch sporego kotła. Wśród mahometan w Indii, kichnięcie słońca uważane jest za pomyślny znak — przynosi szczęście.

jest ten ŚWIAT

PÓŁ TUZINA REWELACJI O KRAKOWIE

Jeśli rewelacje o Krakowie, to oczywiście prof. Wiktor Zin — tak nie bez słuszności zaomsonowano prelekcję profesora, który mówił niedawno w telewizji o Rynku i podziemiach Krakowa.

REWELACJA PIERWSZA

Umawiający się koło pomnika Mickiewicza młodzi ludzie nie wiedzą, że pod ich nogami rozciąga się podziemny rynek. Obszerne, gotyckie pomieszczenia z fragmentami sprosianych drzwi, z resztkami przykutych doń zawiasów. Pod ziemią zachowały się jeszcze kupieckie ludy z zapiskami, i w sumie 25 cel — kramów dawnych w dwóch rzędach z korytarzem pośrodku. Całość około 1000 m² powierzchni. Skąd to cuda pod płytą krakowskiego Rynku? W XIV wieku, gdy przebudowywano ówczesny Rynek i Sukiennice, część kramów zasypano. Dziś pomieszczenia te odkryte czekają na konserwację, na udostępnienie zwiedzającym. W przyszłości, gdy to nastąpi, krakowski Rynek — ten podziemny — będzie z pewnością większą atrakcją niż to, co dziś na jego powierzchni oglądać mogą turyści.

REWELACJA DRUGA

Poziom kościółka św. Wojciecha, gdy go budowano, był o 3 m niżej od poziomu dzisiejszego Rynku. Ale to nie wszystko. Wykopy pod kościółkiem odkryły w głębi warstwę spalonej ziemi oraz warstwę białą, czyli ponowną odbudowę i znowu zwęglenia. Pierwszy najazd mongolski w XII w. zapisany jest w tym przekładaniu jako jedna z wielu

warstw. A więc już przedtem... Czy XI-wieczny najazd Brzetysława naprawdę ominął Kraków? Co więcej, w głębi ziemi odkryto olbrzymią podstawę pod filar. Założenia pierwotnej budowli romańskiej przewidywały zatem bazylikę rzędu katedry gnieźnieńskiej czy poznańskiej. Skąd ten późniejszy regres w postaci malutkiego kościółka? Oto jedno z pytań, które archeologia stawia historii...

REWELACJA TRZECIA

Kościół Mariacki znany jest nam dobrze. W posadzce znajdują się wazy do krypi, które z kolei nie są już tak dobrze znane. W głębi na dwóch lub nawet trzech poziomach znajduje się podziemny labirynt pomieszczeń wysokich na kilka metrów. W sumie przypominają to struktury sera szwajcarskiego. Jeśli pomieszczenia są już jako tako zbadane, to przestrzenie pomiędzy nimi pomieszczeniami odkryte są zupełnie tajemniczo. Na głębokości 5 m odkryto mur, który przypomina mur kościoła św. Wojciecha. Jest to twór romański oblepiony murem gotyckim na dodatek zaspany gruzem. Odkryto już jego romańskie fragmenty, nad którymi w górze znajduje się sklepienie z cegły renesansowej. Był zatem romański kościół Mariacki. Ale to nie wszystko. Od tego poziomu użytkowego, na który wskazuje m. in. baza kolumny lub zachowane fragmenty posadzki, na głębokości 1,20 m odkryto zachowane resztki starszego jeszcze kościoła. A więc było coś jeszcze przed fundacją Iwona Odrowąża... Był starszy jeszcze kościół.

REWELACJA CZWARTA

Jest nią klasztor Norbertanek. Znany wszystkim ten renesansowy budynek spoczywa, jak przystało, na gotyckich piwnicach. W czasie prac archeologicznych stwierdzono, że budowla ta powstała na bazie jeszcze starszej. W piwnicach odkryto okna wychodzące „do nikąd”, bo znajdujące się poniżej dzisiejszego poziomu. Na głębokości 1,20 m odnaleziono w wykopach ślady murów romańskich. Zaczęto kopać dalej. Na 3 do 4 m poniżej poziomu znaleziono warstwę ziemi zwaną calcem — bez najmniejszego śladu kultury ludzkiej. I tu zdarzył się przypadek, który wielokrotnie już w dziejach nauki doprowadzał do cennych odkryć. Prof. Zina „porwano” na jakieś ważne spotkanie, a robotnicy, jako że nie polecono im zaprzestać robót, kopali dalej. Przekopali 2,5 m warstwy „gluchej”, jak mówią naukowcy. Na głębokości 5 m od dzisiejszego poziomu natrafiono na warstwę paleniny i na drewniane drzazgi. Pracownicy zatrudnieni przy poszukiwaniach archeologicznych, pomimo, iż w teorii obchodzili ich może tylko ruszanie łopaty, zarzani są bakcyłem ciekawości. Wiedzą, że znalezienie takiej warstwy, to jest coś! Zaczęto kopać dalej. Na głębokości 8 m pod budowlą Norbertanek odnaleziono drewniane bierwiona z istniejącego tam niegdyś domu. Znalezisko to datą swego pochodzenia sięga już poza naszą erę!

REWELACJA PIĄTA

W wyniku powyższego odkrycia zaczęto przekopywać stok salwatorski. Na głębokości 7 m znaleziono dobrze zachowany schemat fortyfikacji z VIII w. Były to fortyfikacje szachowce. One same nie zachowały się, ale odnaleziono ich odciski. Zachowały się doskonale poziom gliny, na której stały. Bierwiona fortyfikacji odcisnęły się w negatywy. W czasie pożaru, który zniszczył salwatorski szaniec, ów gliniany negatyw wypalił się niczym ceramika w piecu. W czasie prac znaleziono także całkiem dobrze zachowane grotty strzał. Salwator nie poddał się bez walki...

tyw wypalił się niczym ceramika w piecu. W czasie prac znaleziono także całkiem dobrze zachowane grotty strzał. Salwator nie poddał się bez walki...

REWELACJA SZÓSTA

Wrómy zatem na Rynek. Wiemy już, co sprawdzono nawet na odległym od dzisiejszego centrum Salwatorze, że przed wielkimi nasami pracownicy mieszkali na mniejszej wysokości nad poziomem morza. Ziemię, po której chodzili przysypali nowe warstwy. Wiemy, że w pierwszej połowie XIII wieku na Rynku Głównym stał duży, romański kościół. Czy został niego stały niskie, strzechy kryte chaty? Wydaje się to nieprawdopodobieństwem. Jakkolwiek kościoły zawsze miały tendencję do symbolizowania swą wielkością potęgę bożej, niemniej i tu także można spodziewać się jakichś proporcji. A więc wokół kościoła na tym poziomie co i on, musiały stać budowle pasujące doń w jakimś stopniu swą wielkością. Jeśli dotychczas nie odnaleziono żadnego budynku romańskiego na terenie Krakowa, to wcale nie oznacza, że nie było takich. Do dziś zbadano zaledwie 12, a może 15 proc. substancji zabytkowej. A reszta? Czy przysze pokolenia nie będą nas gromić za to, że w barbarzyński sposób pozwalamy na niszczenie wewnątrz ziemi tego, co dla historii Polski stanowi skarb bezcenny? Potrzebne są badania zakrojone na szeroką skalę. Obecny stan wiedzy technicznej pozwala na prowadzenie takich badań nawet bez naruszenia istniejącej płyty Rynku. A przecież wiemy, że nie tylko Rynek ma swoje podziemia. Wszystko wskazuje na to, że istnieje podziemny, stary Kraków, który w przyszłości może stanowić jedyny w swoim rodzaju gabinet do nauki polskiej historii.

Notowała: BARBARA KUDREWICZ

Odjazdy — niezapomniane chwile. Ostatnie uśmiechy, ciepło rąk, oczy jeszcze długo widzą te dni. Trzepocące u okienek, które unosi dal, wystukuje, ginie w krajobrazie śnieżnym, zasypany aż po korony drzew — nasze serca stukające.

Józef A. Frasiek

ODJAZD

I jakby na pożegnanie lasy stoją znowu odświeżone w czuściutkiej bieli — dmuchawce zimy, śniegowe kule, uceplone wlatru toczą się z pochyłości w nizinę zasłane już i ukryte — nasze serca stukające.

Olgierd Jędrzejczyk KSIĄŻKI

Między prostotą i zawikłaniem

Wyszła ostatnio w serii „Nike” (Czytelnik, 1967) trzecia część trylogii Williama Faulknera „Rezydencja” w tłumaczeniu Kaliny Wojciechowskiej. Pierwsze dwie części, to „Zaszcianek” (1940) i „Miasto” (1957). Faulkner sam w przedmowie do „Rezydencji” zaznacza, że „książka ta jest końcowym rozdziałem, podsumowaniem pracy pomyślanej i rozpoczętej w roku 1925”. I dalej: „autor odkrył tu już więcej rozdźwięków i sprzeczności niż — jak się spodziewa — odkryje czytelnik; rozdźwięków i sprzeczności, które należy tłumaczyć faktem, że autor, według swego mniemania, doświadczył się o ludzkim sercu i jego problemach więcej, niż wiedział przed 34 laty.”

Zaiste zdania rozbrajające swoją szerokością twórczą, zdania, które zmuszają nas do zastanowienia się nad istotą tych wyznań. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że atmosfera powikłań moralnych, psychologicznych w twórczości Faulknera wpływa zasadniczo na pesymistyczny wydźwięk jego dzieł. Z drugiej strony sam układ formalny wielu utworów Faulknera czyni wrażenie dość skomplikowanego labiryntu, gdzie wątki i wydarzenia nakładają się na siebie, przenikają się wzajemnie i czytelnik często jest wśród tego bogactwa — zagubiony.

Wydaje mi się, że „Rezydencja” niejako programowo rezygnuje z owych zwikłań zarówno treściowych, jak i formalnych. I mimo wielości wątków „Rezydencja” jest właściwie historią o zaciętym pragnieniu zemsty tej, ciemnej, zemsty żyjącej w sercu człowieka przez lata cierpienia i poniżenia więziennego. Ekspozycja samego tematu dokonana w pierwszej części książki zatytułowanej „Mink” przedstawia osobę prostego farmera, krzywdzonego przez los i ludzi, żywiącego urazę do swego krewniaka, który powinien bronić Minka. I przebrnąwszy przez kilkadziesiąt stron „Rezydencji”, wycierpiawszy wspólnie z Minkiem jego dole i wznioła, poznawszy bliżej bohaterów innych części trylogii: Flema, Lindę, Gavina — czytamy: „On nie ma do czego wracać. Rodziny już nie ma, żona umarła dwadzieścia pięć czy trzydzieści lat temu i nikt nie wie, co się stało z jego dwiema córkami...” Przedtem jeszcze Faulkner przeprowadza nas przez burzliwe życie Ameryki lat trzydziestych i czterdziestych. Nie unika komentarzy politycznych o Monachium, o roku 1939, o klęsce Francji, rozjaśnia horyzonty społeczne swej powieści, głębią znajomością biegu historii, przez co chyba na pewno oczyszcza przedpole dla zrozumienia wielu motywów ludzkiego działania — miłości, zazdrości, poświęcenia, oddania.

Spróbujmy — w oparciu o nową publikację M. Kosmana — spróbujmy puścić się „tropami bohaterów „Trylogii” i w największym skrócie ukazać czytelnikom pozapowieściowe losy na razie przynajmniej kilku z nich. Zaczniemy może od budzącej największe kontrowersje, chociaż przez Sienkiewicza wyjątkowo sympatycznie potraktowanej postaci Jaremu — ks. Jeremiego Wiśniewskiego, który na kartach „Ogniem i mieczem” odegrał tak ważną, chociaż niechlubną rolę. Kreowany na pozytywnego bohatera „Jarema” Wiśniewskiego, udzielny bez mała władca „lubniańskie-go państwa” na zabudniarskiej Ukrainie postanowił — jak wiadomo — narodowo-wyzwolenczy zryw tamtejszego ludu utopić w morzu krwi. W istocie on jeden w najcięższym nawet okresie polsko-ukraińskich zmagania nie pomyślał o kapitulacji, chociaż Sienkiewicz i tak zanadto wyolbrzymił jego wkład w obronę Zbaraża i zwycięstwo beresteckie, na którym zakończył „Ogniem i mieczem”. Wiadomo skądinąd, że po tej victorii niesforny magnat był gotów na własną rękę kontynuować wojnę z Chmielnikiem. Los jednak chciał inaczej. W sierpniu 1651 r., a więc w niewiele dni po Berestecz-

ku, uległ on szerzącej się w obozie epidemii. Do perturbacji żołdakowych dołączyła się silna gorączka. Sprowadzony przez krewniaka Zamoyskiego lekarz, nie mógł już nic poradzić. 20 sierpnia 1651 roku liczący sobie zaledwie 39 lat życia ks. Jeremi Wiśniewski rozstał się z tym światem, który mu tak bardzo smakował. Odprawiono zatem księdzu wspaniały pogrzeb w obozie, bowiem w jego ukojone zadnieprzańskie „państwo” nie danem mu było powrócić. Doczesne szczytki magnata złożono tymczasowo w Sokalu, aby niedługo przenieść je stamtąd na św. Krzyż pod Sam Bohdan Chmielnicki zmarł rażony apopleksją w dniu 6 sierpnia 1657 roku, licząc lat 62. Zmarł w ulubionej rezydencji w Subotowie koło Czehrynia i tam został pochowany. Niestety nie na długo. Bo oto już wkrótce grób jego został barbarzyńsko sprofanowany, a zwłoki zeń wyrzucone. Dokonały tego oddziały polskich zagońców w rewanż za wcześniejsze wymordowanie kilku setek żołnierzy polskich wziętych do kozackiej niewoli pod Batohem...

Przeć jasnogórski Augustyn Kordecki miał niebawem okazać się wcale niezłym — jako autor autobiograficznej książki niż np. bohaterskie boje zbaraskie. Natomiast moralnego znaczenia owej obrony nikt nie kwestionuje. Przyjmijmy za dobrą monetę zawarty w „Nowej gigantomachii” opis jasnogórskich zmagania, puszczając mimo uszu wysuwane przez niektórych historyków przeciwko ks. Kordeckiemu zarzuty zdrady z powodu odnalezionych później jego dwóch listów do gen. Müllera z zapewnieniami lojalności w stosunku do króla Karola Gustawa. Trudno bowiem w tym przypadku mówić o zdradzie. Była to chyba raczej rzecz taktyki.



Władysław Blachut

Tropami bohaterów „Trylogii”

Kielcami, gdzie zresztą do dziś dnia przez wieki oszkolonej trumny można je oglądać. Z kolei pozapowieściowe losy głównego wroga Jaremu — hetmana kozackiej Ukrainy Bohdana Chmielnickiego. Tylko o szesć lat przeżył on ks. Jeremiego.

Wprawdzie dopiero w drugiej połowie grudnia omówiono i zatwierdzono plany repertuarowe krakowskich teatrów na sezon 1967/68 — przy czym każda scena zdążyła już zrealizować część zapowiadanych premier (i) — a tu z końcem roku wypadłoby podsumować dotychczasowy dorobek sceniczny Krakowa... Bo to niby zwyciężają nakazuje bilansować, obliczać straty i zyski — słowem: powtarzać utarty schemat, jako że wszyscy — robią w każdej szanującej się instytucji, czy przedsiębiorstwie.

Normalnie o wyborze spektaklu roku winno decydować raczej liczniejsze grono jurorów. Miałyby to oznaczać umowne minimum obiektywizmu (jeśli w ogóle można mówić przy odbiorze wrażeń ze sceny oraz z lektury dzieł dramatycznych o obiektywnym spojrzeniu na nie). Uświadomiam więc sobie, że projektując tu wybór najciekawszego widowiska teatralnego na przestrzeni całego roku — narazę nie na zarzut dużej dowolności w ocenie. Rzecz jasna, nie u twórców tego spektaklu — który wysunę na czoło

dwoma scenami. Stwarza to swego rodzaju handicap dla Teatru im. J. Słowackiego oraz Teatru im. H. Modrzejewskiej. Dodajmy jeszcze sprawę nieobojętą w takich „zawodach” — jak skład ekipy aktorsko-reżyserskiej. Ale, rzecz nie polega tylko na ilości premier, ani na zasobności obsad konkurentów. Problem przesuwania się w stronę umiędzynarodowienia operowania i wykorzystania całej swej sprawności w dziedzinach, które ze

tu ze sceny pierwszej — „Moralność pani Dulskiej” z uwagi na tekst, reżyserie, walory ideowe i artystyczne przedstawienia oraz dobre aktorstwo. Gdyby szło o sam spektakl i jego znaczenie społeczno-educacyjne, czy wręcz o teatr polityczny — postawiłbym kandydaturę „Namiestnika” Hochhutha. Cóż, kiedy już zastęga reżyserii oraz gry aktorskiej — a nie literatury. Czyli: wrażeń niejednolite. Albo „Kosmogonia” Iwaszkiewicza.

W Teatrze Ludowym rok 1967 był rokiem prób, poszukiwań profilu artystycznego. Najlepiej powiodło się Goldoniemu w „Bliźniakach z Wenecji”. Jako widowisko farsowe z sentencjami moralnymi — zaskakiwało żywiołowością i pomysłami reżyserskimi. Czy to jednak nie za mało w wysięgu po najwyższe trofeum? „Rozmaitości” miały dobrą groteskę polityczną: „Majniary” Hochwäldera. Przyjął ważną ideowo, ostrzegającą przed nawrotem neohitlerizmu. Może nieo nazbyt cyrkowo potraktowana. Z kramkami nad i. Nierówna aktorsko.

W Teatrze Starym — „Zmierzyć” w Teatrze Starym. Nie mam żadnych wątpliwości, że był to spektakl nr 1 minionego roku. Spełniał on w maksymalnym wymiarze wszystkie warunki najciekawszego przedstawienia na krakowskich scenach. Był widowiskiem, które mogło dać pełną satysfakcję artystyczną oraz ideową. Można powiedzieć, że przedstawienie kryło w sobie „szkielet mędrca i oko” — oraz miało rzadko spotykaną wymowę moralną.

Teatry, owszem, są w jakimś sensie przedsiębiorstwami. Tyle, że obliczają swój stan posiadania raczej w połowie roku kalendarzowego, w przerwie między sezonami artystycznymi. Fakt ten pozwala traktować każdą próbę tradycyjnego bilansu rocznego w sposób dosyć swobodny i właściwie niezobowiązujący; toteż podsumowania tu nie będzie!

Najpierw procedura wstępna, czyli obświecenie. Kandydatów dobieraliśmy długo i żmudnie. Nie dlatego, że był tu aż taki tłok... Po prostu różne gatunki twórczości scenicznej — pod kątem dramaturgii oraz inscenizacji — utrudniały stosowanie jednej (lub tylko podobnej) miarki. Postanowiłem zatem z każdego teatru wybrać te przedstawienia, które przynajmniej prezentowały jeden z atutów kwalifikacyjnych; wartość tekstu — ideową oraz artystyczną wymowę widowiska już w jej scenicznym kształcie — i jeśli by zabrakło pozycji pretendujących do tytułu „najciekawszej”, wysoki poziom wykonawczy spektaklu. Nie wszystkie teatry mają w tym przypadku tzw. równy start. Po pierwsze — posiadamy w Krakowie placówki, które dysponują

Literatura ciekawa, choć dyskusyjna, wykonanie b. dobre, ale — czy istotnie był to spektakl roku? W Teatrze Starym — oczywiście „Zmierzyć” Babela. Wprawdzie data premiery przypada na 29 XII 66 — lecz przedstawienie należy de facto zaliczyć do interesującego nas roku 1967. Świetna literatura, doskonała robota reżyserska, wyjątkowo dobre aktorstwo. Widowisko z wyraźną linią ideową, choć nie z tych bezpośrednio agitacyjnych. Szeroka perspektywa losu ludzkiego, humanistyczna postawa autora — kapitalne ramy obyczajowe. Głęboki sens moralny. A „Łażnia” Majakowskiego? Satyra polityczna, sztuka pełna pańi i zaangażowania ideowego, bogactwo wizji artystycznej — co najmniej jedna rola na miarę kreacji. Ale reżysersko spektakl nie utrzymany do końca w równym stylu, zamazujący główną myśl autora. Przedstawienie o zakroju wybitnym, niestety ze zbyt wyraźnymi skazami.

I jeszcze „Groteska” Bardzo dobry „Płaszcz” Gogola. Ale jeszcze nie wybitny spektakl. Na dodatek — lalkowe widowisko trudno porównywać z innymi. No więc — głosuję na „Zmierzyć” w Teatrze Starym. Nie mam żadnych wątpliwości, że był to spektakl nr 1 minionego roku. Spełniał on w maksymalnym wymiarze wszystkie warunki najciekawszego przedstawienia na krakowskich scenach. Był widowiskiem, które mogło dać pełną satysfakcję artystyczną oraz ideową. Można powiedzieć, że przedstawienie kryło w sobie „szkielet mędrca i oko” — oraz miało rzadko spotykaną wymowę moralną.

Tuż zaraz postawiłbym „Moralność pani Dulskiej” — odkrywcza realizacja sceniczna, śmiały w swoich akcentach społecznej satyry na współczesność odmienionej dulszyczyny — tym razem z podtekstem intelektualnym. I wreszcie — „Łażnia” jako teatr politycznie zaangażowany, aczkolwiek zamyślony nieco zabiegami inscenizacyjnymi. Brakowało w tym roku współczesnego, wielkiego dramatu autora polskiego. Ale to już nie jest winą teatru...

Druga, niemniej interesująca płyta przynosi Preludium i Fugę e-moll, Fantazję G-dur, Preludium i Fugę e-moll, Preludium choralewo „O Mensch, bewein dein Sünde gross” Jana Sebastian Bacha — wszystko w wykonaniu prof. Józefa Chweducka na organach kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu. Instrument ten jest nieco łagodniejszy w brzmieniu w porównaniu z organami oilewskimi. Prof. Chwedczuk wydobyl z utworów Bacha całą ich bynajmniej nie rozwiczoną fantazję. Organy wrocławskie są zresztą w swych subtelnych odcieniach dźwiękowych na pewno instrumentem idealnie wprost odpowiadającym zarówno utworom, jak i wykonawcy. Sądźmy, że reżyser nagrania pierwszej omawianej płyty J. Urbański i drugiej A. Karużas w sposób właściwy wydobyl wszystkie dynamiczne subtelności utworów organowych. (R)

SPEKTAKL ROKU

Jerzy Bober TEATR

Wspaniała przygoda z muzyką

Muzyka organowa — coś za wspaniała rzecz! Każdy instrument jest tu niepowtarzalnym egzemplarzem i jego cechy indywidualne, polegające na różnej ilości głosów, na różnych pomieszczeniach, w których budowano organy, są niezwykle odrębne i barwnym są wbrew pozorom nieruchawości i tzw. dostojności, bardzo bogatym instrumentem, który może zmieniać barwę dźwięku, wchodzić w różne układy dźwięków, a prawdziwi miłośnicy tej muzyki uważają, że ten instrument może zastąpić całą orkiestrę.

Współczesna polska szkoła organowa prezentuje wysoki poziom. Wystarczy wspomnieć nazwisko nieżyjącego już, niedoścignionej pamięci rektora Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie prof. Bronisława Rutkowskiego, nazwiska Machla, Jargonia, Józefa Chweducka, Rączkowskiego.

Ofiarowano nam ostatnio dwie niezwykle ciekawe płyty. Jedna, zatytułowana „Organ Music” (jak by nie można było tego po prostu nazwać „Muzyka organowa”) przynosi Toccatę i Fugę d-moll, Offertoire Sur Les Grands Jeux Couperina i Improvizacje na tematy suplikacyjne Mieczysława Surzańskiego. Te trzy utwory gra na organach oilewskich Bronisław Rutkowski. O zaletach tego wspaniałego instrumentu nie trzeba wiele pisać. A jednak inaczej niż brzmiał, gdy gra na nim Feliks Rączkowski (druga strona rzeczonych płyt) o symbolu Polskich Nagrań XL 0299 im-

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Jerzy Bittner

Wojciech Andrzejewski

ŚWIAT bez WOJNY

go doходу narodowego. Przekazanie fundusów wojennych na cele poprawy warunków bytu ludności, na dłuższą metę nie wyczerpałoby równowagi wydatków wojskowych, co więcej — nie odegrałoby roli stabilizującej.

Oto jak teoretycznie usiłuje usprawić dliwiec się sytuację, w której taki np. kongres Lockheed Aircraft uzyskał w r. ub. kontrakty wojskowe na sumę 1.715 milionów dolarów. Łączna wartość kontraktów zawartych przez 50 firm amerykańskich z Pentagonem, wyniosła w roku ub. 14.190 mln dolarów. Firmy te przejęły ok. 42 proc. wszystkich większych zamówień wojskowych USA w 1966 roku.

Nie można tu pominąć jeszcze jednego argumentu, którym chętnie szermują rządy kształtowania teraźniejszości i przyszłości świata pod znakiem zbrojei: Hanson Baldwin, korespondent wojskowy New York Times, pisał:

„W Pentagonie i wśród pewnych sfer politycznych panuje przekonanie, że Rosja sowiecka tylko z wielkim trudem wytrzyma napiecie sil skierowanych na produkcję i masła i armat... W świetle tego każdy układ międzynarodowy dotyczący obniżenia wydatków na zbrojenia, który by zmniejszył napiecie w gospodarce sowieckiej byłby atutem w ręku Moskwy”.

W podobnym duchu wypowiedział się Allan Dulles jeszcze jako szef CIA (amerykańskiej centrali wywiadowczej):

„Niebezpiecznym wyzywaniem z socjetyckiego programu pokojowego współistnienia jeszcze bardziej się zwiększy, jeżeli Rosjanie zdolają wycofać większą część środków przeznaczonych dotychczas na obronę i przeznaczyć je na cele niewojskowe”.

Świat bez wojen i bez broni, ta „apokaliptyczna wizja”, która nie daje spać po nocach wodzirejom w Pentagonie, to dla ludzkości nie tylko konieczność moralna ale i ekonomiczna. Z bronią w ręku nie zwalczy się ani jednego z podstawowych problemów przed jakimi stoi współczesny człowiek.

Gdyby środki marnotrawczo wydatkowane na zbrojenia użyte zostały w sposób produktywny, to wystarczyłyby na podniesienie w krótkim historycznym okresie w dwójnasób standardu życiowego krajów słabo rozwiniętych.

Ameryka Północna i Europa zamieszkiwane przez 32 proc. światowej liczby ludności, dysponują 83 proc. światowego dochodu. Ameryka Łacińska (7 proc. liczby ludności), posiada 4,5 proc. światowego dochodu. Afryka z taką samą liczbą zaludnienia ma 2 proc. dochodu świata. Azja (54 proc. liczby ludności na świecie), posiada tylko 11,5 proc. światowego dochodu.

Gdyby w 2000 roku ludność Ziemi osiągnęła przewidywaną liczbę ok. 7 miliardów i gdyby na 1 mieszkańca miała produkować taka sama ilość żywności, to jej produkcja powinna wzrosnąć dwu i pół krotnie. Znaczna część ludności świata jest jednak — jak podkreślaliśmy — niedożywiona. Trzeba więc postawić zadanie osiągnięcia przynajmniej trzykrotnego wzrostu światowej produkcji żywności w okresie najbliższych trzydziestu paru lat. W świetle naukowo zbadanych rezerw, jakimi dysponuje światowe rolnictwo oraz materialnych i technicznych możliwości jest to zadanie najzupełniej realne.

Profesor Fritz Baade w swej książce pt. „Rok 2000 — ku czemu zmierza świat”, stwierdza:

„Powierzchnię gruntów ornych można jeszcze zwiększyć na świecie co najmniej trzykrotnie poprzez zaoranie części pastwisk i łąk, których obszar jest dziś prawie dwa razy większy niż pól uprawnych, poprzez przygotowanie do uprawy obszarów gruntów leśnych, których łączny obszar wynosi wg statystyki międzynarodowej około 4 miliardy hektarów, wreszcie poprzez intensyfikację rolnictwa”.

Trzeba sobie bowiem zdać sprawę, że z ogólnej powierzchni łądów, tylko 10 proc. ziemi uprawiane jest w ogóle w jakiś sposób i to przeważnie w formie dzikich pastwisk niewiele lepszych od terenów pustynnych lub bagnistych. Tylko 6,5 proc. ziemi poddawane jest intensywnej uprawie. Dzieje się tak głównie dlatego, że środki jakimi człowiek dysponuje, nie pozwalają na racjonalne użytkowanie ziemi — terenów zbyt gorących, zbyt zimnych, zanadto suchych lub wilgotnych, niezmiernie rozproszonych lub w ogóle niedostępnych.

Ale z drugiej strony uprawa ziemi, jeśli brać pod uwagę rolnictwo całego świata, stoi w przeważającej części na niewiarygodnie wprost niskim poziomie. Spośród 350 mln istniejących dziś na świecie rodzin rolniczych, co najmniej 70 proc. jako jedynym narzędziem uprawy posługują się ręczną motyką lub drewnianym pługiem. Prof. J. D. Bernal w swojej książce „Świat bez wojen” oblicza, że np. rolnictwo chińskie mogłoby dawać o połowę większe zbiory, gdyby kraj ten posiadał w pełni odpowiednią liczbę traktorów. W grę wchodziłaby jednak ilość około 2 mln sztuk traktorów.

oto jakie możliwości kryje w sobie chemizacja rolnictwa. Plony ryżu w Japonii przekraczają 40 kwintalów z ha. Żyzność nawozów sztucznych jest w tym kraju jednakże większa niż w najbardziej rozwiniętych krajach europejskich. W Indiach, Indonezji i Birnie plony ryżu wynoszą zaledwie jedną czwartą plonów japońskich, ale też zużycie nawozów sztucznych jest tam bliskie zera.

Ostatnie badania, zwłaszcza w Związku Radzieckim i Chinach wykazały, że pustynie są rejonami potencjalnie bardzo bogatymi z punktu widzenia rolnictwa, ponieważ często występują one w geologicznych basenach, mieszczą pod sobą rozległe zbiorniki wody i ropy naftowej. Przy użyciu nowoczesnej techniki można wykorzystać lokalnie część ropy naftowej do pompowania na powierzchnię pustyni wody w celu nawodnienia. W dalszym etapie można myśleć o wykorzystaniu dla celów nawadniania energii atomowej, przedostawanej, odsolonej wody morskiej, wreszcie wody rzecznej zagospodarowanej hydroenergetycznie. Takie bowiem rzeki, jak Eufrat, Tygrys, Ganges czy Indus, wykorzystywane są obecnie jako źródła nawadniania w niespełna jednej piątej.

Mozna by jeszcze długo mnożyć konkretne propozycje i sugestie naukowców rysujących wielki obraz, ale zarazem w pełni realny program przeobrażenia naszej planety. Program minimum — likwidacji głodu i równocześnie program znacznego smielszych, dalej idących zamierzeń, których urzeczywistnienie wprowadziłoby niejednokrotnie do ludzkości w erę obfitości i dostatku. Już jednak realizacja programu minimum — zapewnienia każdemu dostatecznej ilości pożywienia, wymaga kolosalnych nakładów. Ale nie takich, które by przekraczały aktualne możliwości świata, uwolnionej od jarzma zbrojei.



Jerzy Szejnoch

HIPPIES czyli NOWA WIARA

Raport nowojorskiego policjanta, dla którego nic co związane ze zbrodnią i śmiercią nie było obce, brzmiał: „to jedno z najstraszniejszych mordów, jakie widziałem w swoim życiu”. Ofiarą tragedii było dwóch młodych ludzi: uchodzący wśród nowojorskich hippiesów za świętego, długowłosy James Hutchinson oraz adeptka „nowej wiary” ośmiastoletnia córka bardzo bogatego rodzica — Linda Fitzpatrick z pobliskiego miasteczka Greenwich. Zbrodnia dokonana została w nie wyjaśnionych do końca okolicznościach. Jedno było pewne. Stało się to podczas jednej z wielu orgii organizowanych przez odurzonych narkotykami hippiesów.

Wydarzenie zwróciło uwagę całej opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych, zajęła się nim szeroko prasa amerykańska. Zaczęto na nowo zastanawiać się nad przyczynami i rozmiarami zjawiska społecznego, jakim jest niewątpliwie w USA, a także i innych krajach zachodnich, ruch hippiesów.

Polityk i intelektualista amerykański, Adlai Stevenson, po jednej z podróży do Kalifornii — najbogatszego stanu USA — powiedział, że ujrzał tam przyszłość i że ta przyszłość po przetrwał. Najnowszym wynalazkiem kalifornijskim są także hippiesi. Nigdzie ruch ten nie był tak autentyczny i tak masowy jak właśnie tutaj.

Jest niewątpliwie coś głęboko zastanawiającego w tym zjawisku, coś poza jego zewnętrzny powłokę i śmiešność. Genetyka poprzednich ruchów młodzieżowych, poza faktem, że nie były tak masowe, była inna. Beatnicy wywodzili się raczej z „dobrych społecznych”. Byli głodni i agresywni. Hippiesi, przynajmniej w USA, rekrutują się z warstw bogatszych. Porzucają domy, rodziny, dobrownie skazując się na wędołek. W San Francisco żyje ich stale kilkadziesiąt tysięcy.

W czasie ostatnich wakacji ich liczba zwiększyła się do 200 tysięcy wspólnie w wymyślonych prymitywnych i brudnych pomieszczeniach, pracują od przypadku do przypadku, byle tylko nie umrzeć z głodu. Dzielią się wszystkim ze wszystkimi. Ruch rozszerzył się także i przynębił.

Ruch hippies ma niejedno oblicze. Jest niewątpliwie wymownym świadectwem sprzeczności nurtujących bogate społeczeństwa kapitalistyczne. Filozofia biernego buntu i ucieczka od życia nie doprowadzi jednak na pewno do pozytywnych skutków i rozwiązania tych sprzeczności. Spowodować może jedynie pogłębienie nastrojów frustracji i przynębienia.

W Japonii z kultem przodków łączy się poczucie ogromnego długu, jaki każdy zaciąga wobec rodziny z chwilą urodzenia. Dług ten w miarę lat życia powiększa się o to wszystko, co rodzice dają z siebie dzieciom, by je nakarmić, odzianić, wychować, wykształcić, ożenić czy wydać za mąż. Formą spłaty tego długu jest bezwzględne posuszenie się wobec rodziców, a szczególnie synowej wobec teściów. Wszyscy znowują formy wysublimowanej grzeszności, są pełni szacunku wobec siebie, mówią się półgębkiem, każdy zna swe miejsce, obowiązki i prawa. Nawet najbardziej wykształcona żona na klęczkach rozsława i zasława drzewi swego domostwa i tylko mężczyzna może wchodzić do domu w normalnej pozycji. Japoński mąż mało przebywa w domu, spędzając wieczory wśród przyjaciół lub przyjaciółek. Żona natomiast bardzo rzadko ma „wychodne” — wie jednak, że zadróżdo to najpodlejsze uczucie, więc choć cierpi, uśmiecha się, bije przed swym tyranem niskie pokłony i toleruje jego romanse.

Tyle różnych modeli rodzin, tyle odrębnych obyczajów — ale jedna cecha wszystkim wspólna, w wieżowcach nadszpikowanych telewizyjnymi antenami i w lepiankach nieprzebytej dżungli: bezgraniczna miłość do dziecka i niewyczerpane zasoby matczynej tkliwości, ofiarności, poświęcenia.

ŻYWI I ZMARLI
W niektórych krajach, np. w Wietnamie, gdzie rodziny zwyczajowo też były ogromnie liczne (w języku wietnamskim istnieje aż 43 określenia ści-



„Winne” zwyczaj

Istnieje we Francji zwyczaj, że wolno pocalować dziewczynę, która pozas winobrania nie zerwie z krzaka i przepuści winne grono złożone co najmniej z 9 owoców. Gdy pracujący przy winobranii chłopcy są przystojni, a dziewczęta nie pozbawione wdzięku — dochodzi do niejednego „oszustwa”.

Do wyboru, do koloru
Chęć umożliwić kobietom idealne dopasowanie pantofli do koloru sukni — niektóre wielkie domy towarowe na Zachodzie zainstalowały specjalne maszyny, które w ciągu 5 minut farbują na jeden z 1140 odcieni sandałki i czółenka z białego atlasu (które są do nabywania w różnych fasonach w tymże sklepie).

Himalajski niedźwiadek
Na urwiskach górskich i w gęstwinach tajgi pełnią służbę pogranicznicy. Nierzadko zdarzają im się spotkania z różnymi zwierzętami. Oto mały himalajski niedźwiadek oddalił się od matki i postanowił samodzielnie zwiędzić okolice zabudzi. Znalazł go pogranicznicy i nie pozwolili, aby małe zginął. Przywieźli go na stację, nakarmili.

Szybko przywyki Miszka do ludzi. Jego igraszki sprawiają uśmiech żołnierzom.

Ruchliwe arterie

W malowniczej okolicy Leningradu, w sosnowym lesie nad Zatoką Fińską, rozrzucone są budynki dziecięcego miasteczka „Słoneczko”. Mieszka tu ponad 2 tys. przedszkolaków, które kierowane są na roczne lub półroczne turnusy. Patronują słończnemu miasteczku leningradzkie przedsiębiorstwa i instytucje, które dobrowolnie zobowiązały się troszczyć o małych leningradczyków. Miasteczko wyposażono w mnóstwo zabawek, urządzono boiska, place gier i zabaw. Szczególną atrakcją jest tu dar leningradzkiej inspekcji ruchu drogowego — park samochodzików, które zgodnie z przepisami ruchu drogowego mkną po „ulicach” i „placach” miasteczka.

Jak poznać wiek kobiety?
Starając się zatuszować swój wiek — kobiety bezwiednie demaskują się. Starają się bowiem zatrzymać czas na okresie, gdy były piękne (a przynajmniej wydawały się sobie piękne). Dzieki temu powstawała na Zachodzie nowa teoria odczytywania kobiecego wieku. Np. wyskubane brwi, zastąpione lukowaną kreśką ołówka, nasuwają przypuszczenia, że najlepszy okres tej kobiety przypadł na rok... 1933. Zbyt krótkie, chłopcze włosy i zamasytne ruchy każą myśleć o roku 1925, a uporczywie trzymanie się kłozowych spodni i korkowych podszew czy obcasów jest wskazówką, że w roku 1945 kobieta owa musiała mieć lat co najmniej... 20.

Przechowalnie dzieci
Coraz więcej powstaje we Francji tzw. „Hallegarderie” — przechowalnie matkom na sporadyczne, kilkugodzinne oddanie dziecka „na przechowanie”, gdy mają jakąś sprawę do załatwienia czy po prostu chcą mieć w domu trochę spokoju. Takie przechowalnie, gdzie przyjmowane są dzieci od 3 miesięcy do 4 lat, uzupełniają sieć żłobków i przedszkoli.

Koszty przechowania jest minimalny, gdyż nie przewiduje się wyżywienia ani żadnych świadczeń poza doskonałą opieką. Matki zostawiają więc podwieczorek czy drugie śniadanie dla swego dziecka, kocyk i poduszkę, pieluski itp.



NA SKALISTYCH bezdrożach Afganistanu, w afrykańskim buszu, w śnieżnych himalajskich dolinach, na bezkresnych obszarach północnych i centralnych Indii koczownicze plemiona grzeją się nocą w kręgu ognia, na którym warzy się strawa. Spią w szalaszach, ubierają się wyłącznie własnym przemysłem, nie wiedząc, co to pieniądź. Najczęściej wszystko jest tu wspólne, nie ma pojęcia prywatnej własności. Żywica, którą w dzungli zbierają, ryby, które łowią, zwierzęta, które hodują, należą do wszystkich. Wiele z tych prymitywnych społeczeństw uznaje wielożenstwo, inne — związki poliandryczne, kiedy to kilku mężczyzn posiada jedną żonę. Głową rodu najczęściej bywa najstarszy mężczyzna — patriarcha, ale można też jeszcze spotkać układ matriarchalny, gdy cała władza spoczywa w ręku najstarszej kobiety.

RODZINA

DALEKO OD POLSKI
krajach Zachodu tak surowo karze się poligamię.

POD WSPÓLNYM DACHEM
Jeśli wokół świętego stołu zasiadają u nas dziadkowie, rodzice, wnuki i prawnuki — dziwnym się ale duża i długowieczna rodzina! W ogromnej większości domów w Indiach, na Ceylonie, w Pakistanie, w Nepalu, Kambodży brak tak wielkiej izby, w której można by rozstawić stół (w sensie symbolu, bo sprzątnięcie ten wszędzie jest używany), przy którym mogłoby do codziennego posiłku zasiąść cała rodzina. Pod wspólnym dachem mieszka bowiem zazwyczaj trzy lub nawet cztery pokolenia. Dzieci liczą się omalże na tuziny. Dorosli synowie do domu ojców sprowadzają swe żony. Tu znajdują przystań krewno-wdowy, niedoścignięci kuzyni, sieroty po wujach czy stryjach, ciotkach, cioczkach. W Japonii po dziś dzień często wspólnie z legalną żoną zamieszkuje konkubina, nikt się nie gorszy. W Indiach nie jest wyjątkiem nawet kilkadziesiąt osobowe grono rodzinne w jednym do-

mu. Zamocni Hindusci całą taką rodziną jeżdżą na wczasy, pikniki, wycieczki. Socjologowie sygnalizują co prawda poważnie dezintegrację tych gigantów rodzinnych, ale poza Japonią procesy te są b. powolne. W Kraju Kwitnącej Wiśni rzecz ma się inaczej, gdyż modernizacja życia dokonała się tam w zawrotnym tempie.

Kult wielkiej, czy, jak ją nieraz nazywa się, łącznej rodziny nie sprowadza się tylko do sfery uczuć. Stadne życie jest praktyczną kon-

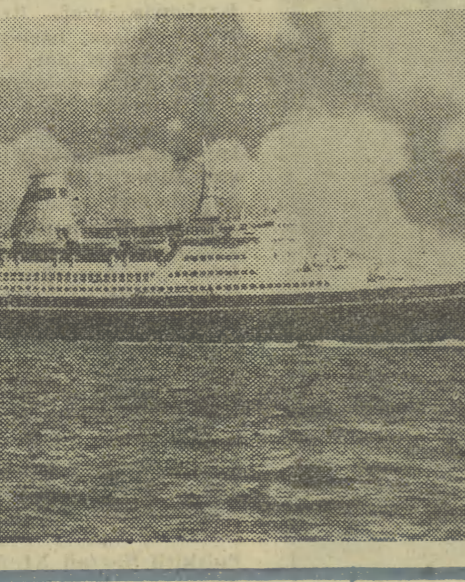
sekwencją konkretnego układu ekonomicznego — społecznego. Stypendia, zapomogi, pożyczki, posagi, pogrzeby, wszystko to musi łączyć rodzinna kasa.

Solidarność w wielkich rodzinach indyjskich jest ogromna. Brat dla brata (każdy kuzyn jest „bratem”) zrobi wszystko co można, albo nawet nie można. Zastępują się nawzajem w pracy, wymieniają swe zaopiekowania, nie uważając zresztą tego za oszustwo. Bo jeśli jest wspólne zarabianie, wspólne wydatki i wszystko dzieła w rodzinie na zasadzie naczyń połączonych, to czemuż by nie stworzyć jednej rodzinnej puli połączonych certyfikatów, ułatwiających znalezienie pracy.

Pozdrowienia z Odessy

Iwan Franko to wielki pisarz, poeta, publicysta i działacz ukraiński z okresu przedrewolucyjnego. Jego imię nosi dziś Teatr Dramatyczny Ukrainskiego w Kijowie, liczne place i ulice, a ostatnio również wspaniały, nowoczesny statek pasażerski kursujący na trasach Odessa — Montevidio, Londyn, Helsinki, Kopenhaga itd. Z tego właśnie statku, bardzo okrągłą drogą, otrzymaliśmy pozdrowienia od kpt. Winogradowa, który za pośrednictwem „Gazety Krakowskiej” przelał je dla Krakowian wraz z zaproszeniem małych, krakowskich turystów do spędzenia urlopu na pokładzie tego komfortowego wężlika wodnego.

Jak wyglądała owa okrągła droga, którą pozdrowienia oraz płyta z nagraniem pieśni z okresu wojny ojczyźnianej ofiarowana naszej „Gazecie” dotarła na miejsce przeznaczenia? Otóż przywiózł je mł. Piotr Zablotny, mieszkaniec i jeden z pierwszych budowniczych Nowej Huty — dziś rencista — który spędzał tegoroczny listopadowy urlop w Abchazji i Odessie. Tak się złożyło, że mł. Zablotny był między innymi budowniczym kłowniczego diorca i wiatlu innych znanych b. e. w. Ukrainy, natomiast kpt. Winogradow swego czasu gościł w Krakowie, który mu bardzo przypadł do serca. Czy trudno więc przewidzieć rezultat przypadkowego spotkania do którego doszło? Zaproszenie na pokład, serdeczności, wspominki o Krakowie i jego mieszkańcach. A oprócz pozdrowień i płyty, również prospekty, albumy, zdjęcia i dokładne dane o statku nowoczesnym imię Iwana Franka. Statek jest rzeczywiście



JOTA

KONKURS PKO KONKURS PKO

WIELKI KONKURS NOWOROCZNY



i „Gazety Krakowskiej”

Oddział Wojewódzki PKO i redakcja „Gazety Krakowskiej” ogłaszają Wielki Konkurs Noworoczny dla wszystkich czytelników. Konkurs pomysły jest w ten sposób, że w 5 kolejnych numerach „Gazety” począwszy od dnia dzisiejszego zamieszczać będziemy rysunki, na których przedstawione są dwie rozmawiające ze sobą postacie A i B. Jedną z postaci — (należy się domyślić, że ta która oszczędza i korzysta z usług PKO) formułuje swoje wypowiedzi prawidłowo — druga błędnie. Zadanie Czytelników polegać będzie na skreśleniu błędnej wypowiedzi. Po wycięciu z „Gazety” 5 kolejnych rysunków, i przekreśleniu na każdym z nich odpowiednio niewłaściwej, należy wszystkie rysunki włożyć do koperty i przesłać pod adresem redakcji Kraków, Wielopole 1 „Gazeta Krakowska” z zaznaczeniem na kopercie „Konkurs PKO”.

Nasz grafik wprowadził do rysunków pewne ułatwienie, ale odgadnięcie na czym ono polega — pozostawiamy Wam.

Na kopercie należy podać nazwisko i dokładny adres uczestnika Konkursu. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 21.1.1968 r.

Na uczestników Konkursu czekają cenne nagrody — m. in. motocykl, motorower, radia, zegarki itp.

Termin losowania nagród i szczegółową listę zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Gazety”.



ZNACZKI

6 stycznia w Krakowie nastąpi uroczysta inauguracja roku jubileuszowego filatelistyki polskiej. Tego dnia mia bowiem 75 lat od pierwszego walnego zebraństwa pierwszej polskiej organizacji filatelistycznej pod nazwą „Klub Filatelistów”, która powstała w roku 1893 właśnie w Krakowie. Na inaugurację roku jubileuszowego przygotowano okolicznościowy znaczek pocztowy.

12 bm. poczta polska wprowadziła do obiegu 2 znaczki dla uczczenia setnej rocznicy urodzin laureata Nobla z roku 1924, wybitnego pisarza polskiego Władysława Reymonta oraz z okazji 150-lecia Ossolineum. 28 bm. ukaza się dalsze dwa znaczki z serii „Martyrologia i walka narodu polskiego”. Przedstawiają one pomniki w Łambinowicach i Żaganium wzniesione ku czci jeńców wojennych pomordowanych przez hitlerowców w miejscowych obozach.

Pierwszą polską emisją 1968 r. będzie 8 znaczków wydanych z okazji X Zimowych Igrzysk Olimpijskich.

„Kosmiczne fantazje”, to temat jednej z wydanych ostatnio serii Węgier. Na jednym znaczku przedstawiono ludzi na Księżycu.

Około dwadzieścia państw wydało znaczki „gwiazdkowe”. Ukazały się one m. in. w Wielkiej Brytanii, Australii, Gibraltarze, Malcie, Watykanie, Kanadzie, Malawii.

Sceny z „Baśni tysiąca i jednej nocy” oglądamy na 7 znaczkach opłaty i 4 znaczkach lotniczych Ajmanu.

10-lecie radzieckich lotów kosmicznych upamiętnia poczta Kuby wydaniem 8 znaczków w nakładzie 165 tys. pełnych serii oraz bloku (35 tys.)

Pozioło: 1. miecz z walejskiego skarba, 5. piącka droga, 9. trzaski szczyt lub karpackie pasmo górskie, 10. inaczaj pogoda, 12. myśli, pojęcia, 14. łączy się na ogół z 26 pionowo, 16. ważny gruczoł dokrewny, 18. smaczny grzyb, 19. zostaje na dnie, 22. najważniejszy przedmiot w lokalu wyborczym, 23. miejscowość w pow. olkuskim, duże sanatorium przeciwgruźlicze, 25. cząsteczka, drobina, 27. nadaje statkowi kierunek, 28. duże zgromadzenie młodzieży, 30. rzeka z powieści Orzeszkowej, 33. orszak konny, 35. stątek rybacki (wspak), 37. góry dzielące Europę i Azję, 38. to co ORS systematycznie egzekwuje, 39. majówka po angielsku, 40. rywalka czekoladki „Danusi”, 41. droga górską lub coś na zabawę sylwestrową.

Pionowo: 1. zakłady produkujące sól z solanek, 2. wybitny geolog polski, odkrył źródła mineralne w Krynicy, 3. jest tam największa radiostacja w Polsce, 4. naśladownictwo, 6. jednostka masy, 7. pierniczki w czekoladzie, 8. skandyńska baśń, 11. kawalerski kapitan, 13. opowieść o czynach bohaterów, 15. wykaz błędów w książce, 17. najmniejsza część filmu, 20. port francuski, miejsce ciężkich walk w 1940 r., 21. obrońcy rewolucji we Francji w 1871 r., 24. imię Einsteina, 26. pierwsza litera w greckim alfabecie, 27. przebój, 29. pies gończy, 31. przysłowio oporne ryby, 32. żużel, 33. kurek, 34. czerwony złoty polski, 36. pierwiastek chem. lub planeta.

Rozwiązania należy kierować do dnia 9. I. 1968 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 310”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci zegarka na rękę — gł. nagroda oraz 10 książek.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 294

Pozioło: 1. swoboda, 4. Epikur, 11. kuna, 12. manufaktura, 13. Ziemia, 14. Oskar, 16. Gzyski, 17. skalkanka, 20. antracyt, 22. personel, 24. kalka, 26. renons, 28. pretorianie, 29. masa, 30. szalaz, 31. skwarek.

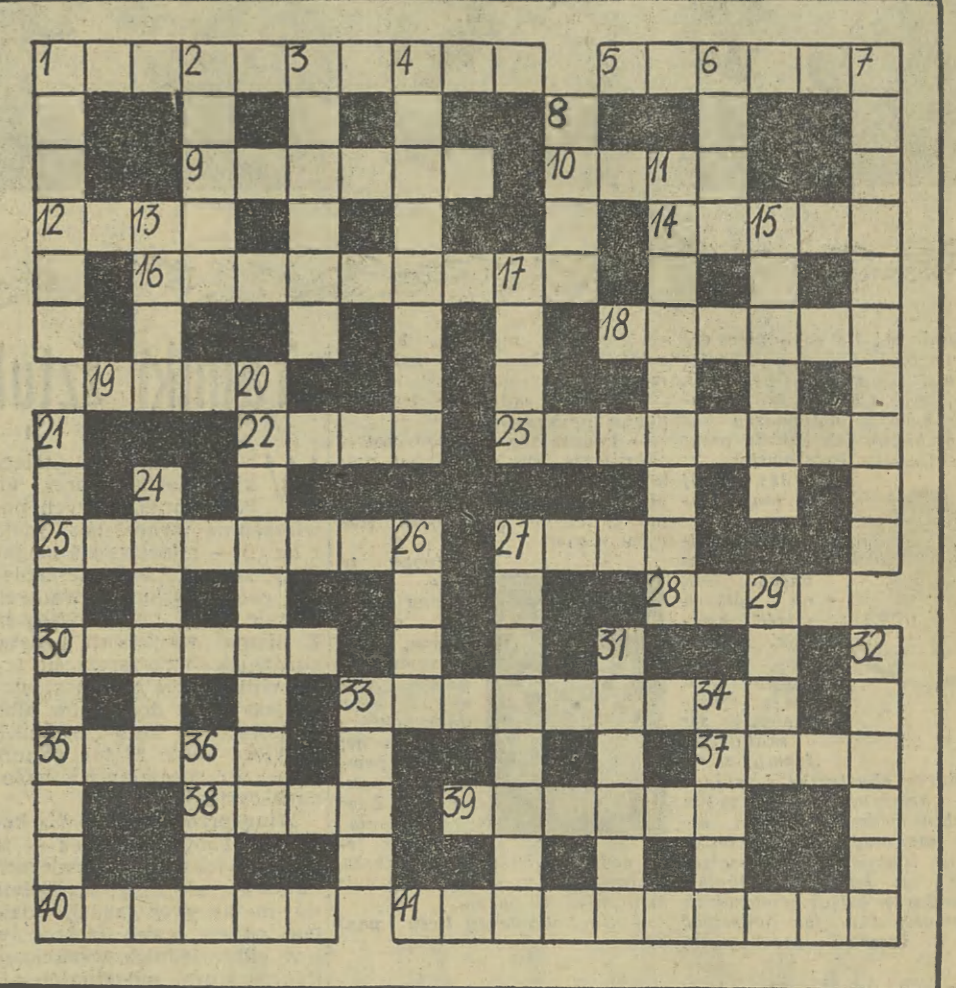
Pionowo: 2. Bosfor, 3. Dickmann, 5. pokaz, 6. konwersacja, 7. namiot, 8. obullgan, 9. paraliż, 10. smak, 15. apassionata, 18. kalarepa, 19. spirala, 21. twardość, 23. kamera, 24. klinga, 25. lont, 27. Spala.

Nagrody wylosowali

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 294 z dnia 9/10 XII 1967 r. nagrody książkowe otrzymują: Józef Zagól, Kraków, Krakusa 9/17, A. Balicz, Bochnia, Wygoda 36/2, A. Zarek, Bochnia, Sienkiewicza 4/15, A. Spisak, Jaworzno, Narutowicza 6, M. Curylo, Klucze, Zawierciańska 4, B. Solarewicz, Niedzrzecz, Reymonta 39, S. Kislewski, Kraków, Pstrawskiego 17/3, J. Makowski, Kraków, Zduńska 14/1, A. Sleskański, Kraków Izaaka 1/6, F. Karłowski, Nowym Sącz, Szujskiego 14.

Nagrody wysyłamy pocztą.

KRZYŻÓWKA



Krociusia od Stworzenia świata chronologia rzeczy potrzebnych i przedziwnych wyrażająca seriem

Adam y Ewa od Boga kreowani	Roku — 1
Pierwszy na świecie urodził się Kain	— 6
W też czasy byli Ołbrzymi,	ok. Roku — 1536
Noe pierwszy wino sadził, tłoczył y nim podpił sobie	— 1856
Wieża Babilońska poczęła się murować	— 1909
Abram obrzezany	— 2138
Ilium spalono od Greków	— 2800
Homerus Poeta urodził się	— 2900
Salomon rzucił fundamenta na Bałwochwalnicę	— 3061
Bożków Metres swoich	— 3139
Eltasz ognistym wozem wzięty do Raiu	— 3214
Romulus, Fundator Rzymu urodził się	— 3565
Aristoteles Princeps Philosophorum urodził się	— 3731
Aleksander Wielki umierając między swoich Państwo podzielił Roku od Stworzenia Świata	— 3837
Ptolomaeus... Septuaginta duos tłumaczył zebrausz, kazal im tłumaczyć Pismo Święte (a przed Narodzeniem Pańskim — 279)	ok. Roku — 3837
CHRONOLOGIA ALBO KRONIKI DRUGIE OD CHRYSOSHOWEGO NARODZENIA AZ DO NASZYCH CZASÓW	
W Azji Miast 13 upadło trzęsieniem ziemi Roku Pańskiego	— 28
Pantheon, Kościół Bogów w Rzymie Plorunem spalony	Roku — 112

U Atrabatów w Francji wlewa z deszczem padała	Roku — 371
W Carogrodzie tak wielki Grad padał, że ludzi zabijał	Roku — 379
We wsi Melina, w Libeii Krajinie do Chrzcicielny woda na Wielkanoc przychodziła, choć tam żadnego nie masz strómyka	Roku — 417
Zeno Cesarz, piany, od Zony swoyey Aryadny żywo pogrzebiony	Roku — 491
W Turonii Mieście Francuskim, gdy chleb krąiano, krew się z niego lunęła	Roku — 583
Machomeł Niezbożny urodził się	Roku — 597
Litaniae Maiores na Fest Marka Świętego od Grzegorza Papięza uchwalone	Roku Pańskiego — 590
We Francji była z oboków lodu spadała na ziemię, na stóp 15 długa, na 6 szeroka, na 2 stopy grubo	Roku — 824
W Briezji Mieście, w Włoszech całe trzy dni krwawy deszcz padał	Roku — 869
W Niemczech na obłokach Wojska ogniste widziano	R. P. — 979
We Francji z deszczem Pszenica y rybki padały	R. P. — 990
Na Niebie pokazano się pięć Kłębów	R. P. — 1200
Od Albigenów Heretyków głowy mając ucięte szpicu Dominikanów też głowy swemi rękami do Klasztoru zaniesli	R. P. — 1229
Matylda Hrabina Ołenderska nasmiewając się z ubogiej Biologów z Dwójgim dzieci zebrażęcy, tyle porodziła dzieci ile dni w Roku, to jest 365 R. P. — 1275	
W Niemczech Wiewiasta opłamana była od Dwunastu tysięcy szeszeń diabłów	Roku — 1583
We Francji, Niemczech, Polsczech, Węgrzech taka zaraza była powietrza, że ledwie trzecia część ludzi została	Roku — 1623
W Włoszech było Dziecię siedmiu letnie wszystkie języki umiejące... bo miało Czarnozięzika Pedagogę	Roku — 1645
Traktaty Alt Rastadzkie między Najjaśniejszym Augustem II Polskim y Karolem XII Szwedzkim stanęły	Roku — 1706

NOWE KSIĄŻKI

- WSPÓŁCZESNI MALARZE POLSCY — album. Wyd. Arkady, cena 100 zł.
- HISTORIA POWSZECHNA (w dziesięciu tomach) tom IV, pr. zb. — przekład z rosyjskiego, Wyd. Książka i Wiedza, str. 930, cena 150 zł (sprzedaż w subskrypcji).
- LENIN A KWESTIA AGRARNA W KAPITALIZMIE I SOCJALIZMIE — pr. zb. Wyd. PWRIL, str. 520, cena 50 zł.
- Jerzy Teplit — PROBLEMY TEORII I STRATEGII W KWESTII ROLNEJ, Wyd. KłW, str. 264, cena 25 zł.
- Karol Estreicher — BIBLIOGRAFIA POLSKA XIX STULECIA, tom V, „Dramat tłumaczenia — Dzwony” — Wyd. KłW, str. 382, cena 136 zł.
- Aleksander Ryko — W SŁUŻBIE OKRĘTU, Wyd. Morskie, str. 336, cena 40 zł.
- BYDGOSKIE W DWUDZIECIOLECIU 1945—1965 — Zarys społeczno-kulturalny — pr. zb. Wyd. Morskie, str. 475, cena 60 zł.
- Andrzej Kurz — SPOŁECZNA ROLA POLSKIEJ ZBROJOCZONEJ PARTII ROBOCZNICZEJ, Wyd. KłW, str. 140, cena 7 zł.
- Walentyna Najdus — UDZIAŁ POLAKÓW W REWOLUCJI PAZDZIERNIKOWEJ, Wyd. „Polonia”, str. 98, cena 35 zł.
- X PLENUM KC PZPR (24 XI 1967) — O AKTUALNYCH PROBLEMACH ZAOPATRZENIA RYNKU — Podstawowe materiały. Wyd. KłW, str. 57, cena 2 zł.
- Jan Danecki — MITY I POTRZEBY, Wyd. KłW, str. 148, cena 6 zł.
- Stanisław Pazura — MARKS A KLASYCZNA ESTETYKA NIEMIECKA, Wyd. KłW, str. 267, cena 30 zł.
- Jarosław Rudniański — UMIEJĘTNOŚĆ SZKOLENIA — Zarys metod aktywizacji, Wyd. KłW, str. 126, cena 5 zł.
- Aleksander Malachowski — DIASPORA, Wyd. PIW, str. 245, cena 15 zł.
- D. Clarke Wilson — TREWATYMAN NA RATUNEK, Wyd. PAX, str. 247, cena 20 zł.



1. KTO MA RACJĘ „A” CZY „B”?

Witold Zechenter

Wierszyk przemysłowy

Są u nas dwa przemysły i o tym wszyscy wiemy — jeden jest przemysł ciężki, drugi jest lekki przemysł.

I tak się często zdarza, co mnie ogromnie dziwi, że trudniej kupić szklanki niżli lokomotywy.

Ze łatwiej nabyć auto, plug śnieżny czy koparkę, niż haftkę lub agrafkę albo skarpetek parę.

Zabawne to zjawisko jednak mi humor płami... Coś chyba nielogicznie jest z tymi przemysłami!

Bo chyba brak w tym sensu, że ciężko le kkie zdobyć wyroby, za to lekko nabyć ciężkie wyroby!

Minister „ciężki” z „lekkim” powinni pójść na kawę i jakoś tam uzgodnić w przemysły dwa zabawę!



— Nie tup kotku, nie tup!!! Rys. Tadeusz Kubarski



Rys. Tadeusz Kubarski

„B” yło bardzo zimno; śnieg padał i zaczynało się już ściemniać; był to ostatni dzień w roku, wigilia Nowego Roku. W tym chłodzie i w tej ciemności szła ulicami biedna dziewczynka z góla, głowna i kiedy wychodziła z domu, ale co to znaczyło! To były bardzo duże trzewiki, nawet matka ostatnio je wkładała, tak były duże, miała zgubiła je zaraz, przebiegając ulicę, którą pędem przejeżdżały dwa wozy; jednego trzewika nie mogła wcale znaleźć, a z drugim uciekł jakiś urwis; wolał, że przyda mu się on na kotyskę, kiedy już będzie miał dziecko”.

— Ciapciak — powiedział do dziewczynki sprzedawca baloników — dajym mi kotyskę, pójdy tylko narwał się na rękę. Co za rzadki okaz chuligaństwa, skarz mnie Bóg! Mamusia w popłochach po mieszkaniu lata, a bananowce chuligania, aż strach. Balony, melony, dla panny i dla zony! — dodał po chwili głosem przeznaczonym dla szerszej publiczności. — Nie kupisz pan u mnie, rozpiasz pan konkurencję! Elegancka dama za balonik nie płaci sama, tylko u mnie, chłopaki, wyciągnąć zaskórniaki, rzucić się na okazie, od nowego roku, zaskórniaki nieważne, che, che, che...

— To przecież jest wigilia Nowego Roku — pomyślała dziewczynka. W kącie między dwoma domami, z których jeden bardziej wysuwał się na ulicę, usiadła i skurczyła się cała; małe nozyny podciągnęła pod siebie, ale marzyła coraz bardziej...

— No tak — powiedział sprzedawca baloników — A czym, wolno wiedzieć, panienko handluje?

— Zapalki... — Zapalki... — zaszmarła dziewczynka.

— Nie tak się zaprzątnięty towar sprzedaje — zaoponował pan od baloników... Każdy z szanownych klientów ma prawo wiedzieć, że prywatna inicjatywa mu przy-

wieć więcej niezasłowe. Każdy patrzy, gdzie komu pożyczyc szczęścia, zdrowia i wszystkiego najlepszego, che, che, che.

— Zapalki, zapalki... — zaszmarła dziewczynka.

— Nie tak się zaprzątnięty towar sprzedaje — zaoponował pan od baloników... Każdy z szanownych klientów ma prawo wiedzieć, że prywatna inicjatywa mu przy-

OPOWIADANIE PRZEKORNE

Dziewczynka z zapalkami

watny komis pod nos, z uszanowaniem, podsuwa i czyni mu szanowne laskie za kilka zet. A teraz daj panna nura w te brame, bo patrol zasuwu w intencji szarpania handlowców jemioły i innych cudów zimowej przyrody. Jak by się kto upierał, towar konfiskują i na Kolegium cięższy mandat zatapia, się o tym wie.

— Daj mi panna pakiet, za gasetę... — powiedział, gdy tylko milicjant zginął za rogiem — coś mi się zdaje, że kokosów na tem nie zrobisz, dodał, próbując przypalić papierosa. Zapalki, czy to zamoczone łzami dziewczynki, czy to z innych powodów, zapalić się nie chciały. — Czysty bubel — dzi-

— Jaki to teraz towar wyrabiają, do ciężkich bubli — zauważył sprzedawca. Idź lepiej panienka do domu — dodał po chwili — z takim towarem rajwochu nie zrobisz. I co za ludzie z szanownych rodziców, same w ciepłe siedzą, a dziecinka na mroz — zastanowił się chwiule, po czym przyjrzał się raz jeszcze dziewczynce z zapalkami. Boso toto i nagie... Pójdą na róg, pohandlować — powiedział głośno i podniósł kłj ozdobiony kolorowymi kwiatami drukwi.

— Panie władzo — powiedział do przechodzącego milicjanta — tam siedzi taka jedna, może z domu uciekła, czy jak? Trafnym towarem handluje, uwłasz pan, zapalkami... Kto na zapalkach interes zrobi? Pódejdź pan do niej więcej delikatnie, jakis chuligan skoki jej zabrał, a ja towar miałem... — Gdzie ona? — powiedział milicjant.

Sprzedawca poprowadził milicjanta tam, gdzie zaułek. Milicjant zapalił latarkę i długo szukał dziewczynki. Dojrzał tylko na trotuarze rozsypane pudelko gabinetowych. Z kppo pan balona robisz — zdenutował się milicjant — przecież się nie rozpytnęła!

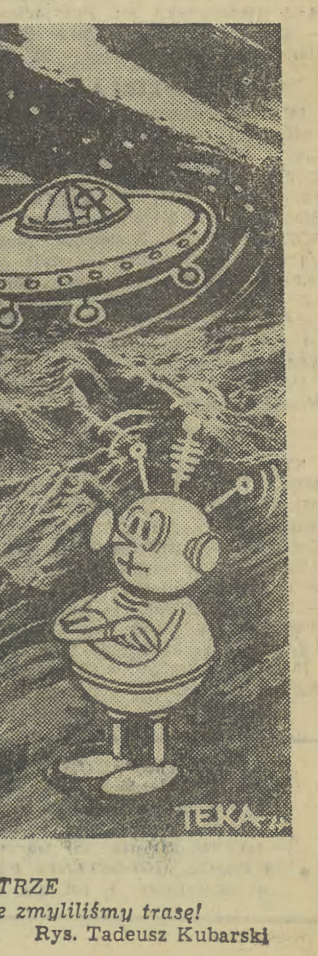
— Nauwala, jak pragne zdrowia — usprawiedliwiał się sprzedawca.

— W balonik panu każę podmuchać, literat jeden! — odpowiedział milicjant — a te dziewczynkę z zapalkami to ja znam, czytałem. Ale żeby dzisiaj, uliczny handel zapalkami, gdzieś pan to widział?

— Ale widziałem ją, jak pana teraz widzę! — Dobra, dobra. Sylwestrowe swoje prawa ma, nikt o suchym pyku Nowego Roku nie wita. Ale żeby aż tak? — patrzył milicjant podejrzyliwie. I dla pemuści, jeszcze raz omiół zaułek reflektorem.

Nie było nikogo.

WG ANDERSENA OPOWIEDZIAŁ WIESŁAW RUSTECKI



PO SYLWESTRZE — Maniut, coś mi się wydaje, że zmyliłmý trasę! Rys. Tadeusz Kubarski